NASZE SPRAWY

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Rok XII | Warszawa, maj 1936 r. | Nr. 5 (95)

Wydawca:
ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: UL. KOPERNIKA 36/40. III p. Nr. 39. TELEF.: 2-11-49 i 2-79-06

NASZE SPRAWY

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Rok XII — Warszawa, maj 1936 r. — Nr. 5 (95)

REDAKTOR: **HENRYK HERMANOWSKI.**

Komitet Redakcyjny:

Józef Antosiak, Konstanty Erdman, Ludwik Grygołajtys, Stanisław Moniuszko, Witold Nowak.

REDAKTORZY PROWINCJONALNI:

Białystok — Michał Lucaciu
Brześć n B — Wacław Krahelski
Kielce — Władysław Jędrzejkiewicz
Kraków — Adam Motylewski
Lublin — Franciszek Jeżowski
Lwów — Antoni Wilczek
Łódź — Feliks Knychalski.
Łuck — Czesław Krajewski.
Słonim — Zygmunt Zbroja
Stanisławów — Tadeusz Łukaszewicz
Tarnopol — Jan Landa
Wilno — Paweł Sediukiewicz

TREŚĆ NUMERU:

Wydawca:

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: UL. KOPERNIKA 36/40, III p. Nr. 39. TELEF.: 2-11-49 i 2-79-06

KAZIMIERA IŁŁAKOWICZÓWNA

W DNIU SERCA

Wiodły go obie Ojczyzny
gościńcami wśród brzóz tych samych...
Każda do niego się przyzna,
bo był bez plamy.

Biły w nim tych ziem tętna
doskonalej niż w każdym z nas, zgodniej —
— polska krew zaborcza, namiętna,
i litewska, płynąca łagodniej.

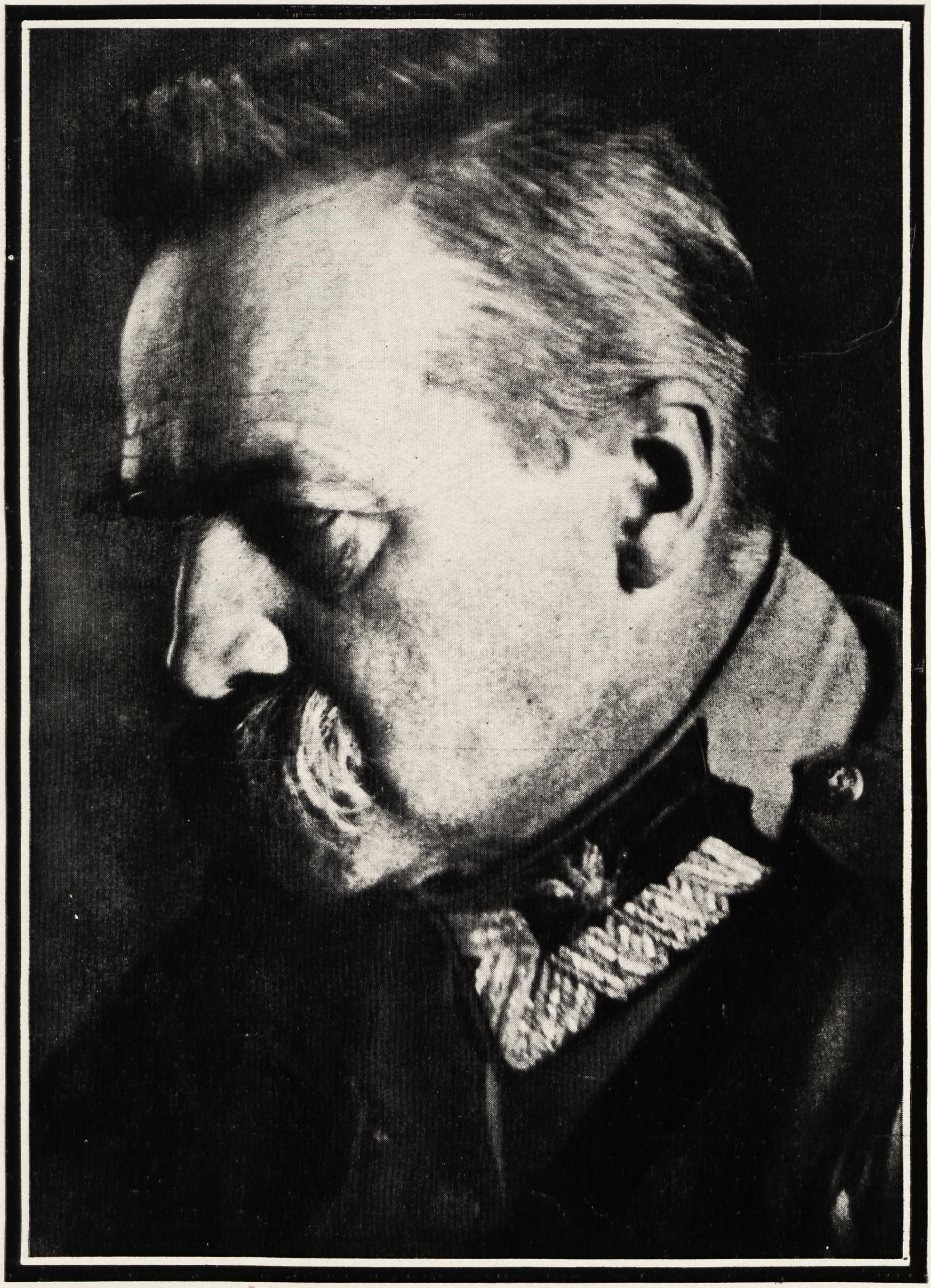
Jakich jeszcze trzeba dowodów,
jakich ślubów i jakich pieczęci,
gdy w nim wolny duch dwu narodów
jeszcze raz Unię święci!

O pomyślcie, nim zamkniecie księgę,
zanim pamięć stanie się przywiędła,
jaka czułość, sroższa od przysięgi,
z jednym i drugim go sprzęgła.

Bo i cóż może więcej człowiek,
niż wcielić się w kształt Woli Bożej
i objawić się narodowi
a potem — zgorzeć!

I nie stlił się w rozdarciu, w rozterce —
— spłonął w wierze, w upartej miłości.
Zostawił Polsce ciało i kości
a Litwie — serce.

O, jaka może być większa dbałość
i jaka może być czulsza tkliwość
niż zostawić Wawelowi żołnierskie ciało,
a Wilnu — serce szczęśliwe!



ŻAŁOBNA ROCZNICA

W związku z uroczystościami żałobnemi w dniu 12 maja r. b. Unja wydała następujący komunikat:

W dniu 12 maja r. b. przypada Pierwsza Rocznica Zgonu Józefa Piłsudskiego.

Wielki Marszałek przemówić powinien do Polski w tym dniu całym majestatem swego czynu i swej myśli; przemówić powinien w sercu i sumieniu każdego Polaka; i na tem głównie polega wielka uroczystość tej smutnej dla nas Rocznicy i na tem polega waga tej uroczystości.

Uroczystość ta powinna stać się dla nas wszystkich wielką tradycją, powołując do życia w Państwie najbardziej żywotne skupiska energji społecznej, najzdrowszą myśl i najśmielszy czyn.

Władze Unji zwracają się tą drogą do wszystkich członków, zrzeszonych w Unji, z apelem, by dzień 12 maja w organizacjach pracowników umysłowych stał się dniem głęboko uroczystym.

* * *

Na uroczystości żałobne pogrzebu Serca Wielkiego Marszałka przybyła do Wilna reprezentacja władz zakładu z p. zastępcą naczelnego dyrektora drem M. Filipkiem na czele oraz delegacje poszczególnych Kół Związku.

* * *

Staraniem Zarządów Kół naszego Związku oraz Zrzeszeń Pracowników: Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Pocztowej Kasy Oszczędności i Państwowego Banku Rolnego, zorganizowana została w dniu 12 maja w Gmachu Teatru Polskiego — Uroczysta Akademja Żałobna o programie:

1) werbel żałobny i chwila trzyminutowego milczenia w godzinę śmierci Marszałka J. Piłsudskiego;

2) wyjątki z pism i rozkazów Marszałka J. Piłsudskiego;

3) część koncertowa: a) prelud. C-moll i H-moll, b) marsz żałobny, c) etiuda C-moll op. 25 — Fryderyka Chopina.

Nowy Naczelny Dyrektor P. Z. U. W.
p. Minister BRONISŁAW ZIEMIĘCKI

Naczelny Dyrektor P.Z.U.W. p. Bronisław Ziemięcki urodził się w r. 1885 w Wilnie. Gimnazjum ukończył w Mińsku Litewskim, studja wyższe zaś odbywał na wydziale budowy maszyn Politechniki we Lwowie, a następnie w Moskwie. W Moskwie też pracował w przemyśle, biorąc żywy udział w działalności instytucyj polskich, w szczególności zaś w organizacjach niepodległościowych.



Na początku wojny p. Prezes Ziemięcki przeniósł się do Warszawy, gdzie poświęcił się całkowicie działalności politycznej w P.P.S. i innych organizacjach niepodległościowych. W tym czasie był więziony przez władze rosyjskie, a później wskutek nieustannej swej akcji politycznej był internowany przez okupacyjne władze niemieckie w obozach jeńców w Szczypiornie i Havelbergu.

P. Prezes Ziemięcki należał do organizatorów departamentu pracy przy Tymczasowej Radzie Stanu i od początku, t. j. od lutego 1917 r. pracował w tej instytucji, przemianowanej następnie na Ministerstwo Pracy. W listopadzie 1918 r. powołany został na stanowisko Ministra Pracy, ustąpił wraz z całym rządem premjera J. Moraczewskiego w styczniu 1919 r.

W tymże czasie otrzymuje mandat od m. Łodzi do Sejmu Ustawodawczego, gdzie objął przewodnictwo komisji ochrony pracy. Mandat poselski p. Minister Ziemięcki piastował również w 2-im i 3-im Sejmie.

Od listopada 1925 r. do kwietnia 1926 r. był z ramienia P.P.S. ponownie Ministrem Pracy w rządzie premjera Al. Skrzyńskiego.

W listopadzie 1927 r. p. Minister Ziemięcki zostaje powołany przez Radę Miejską na stanowisko prezydenta miasta Łodzi i urząd ten sprawuje do lipca 1933 r. Jako przedstawiciel Związku Miast był w tym czasie członkiem Rady P.Z.U.W.

Od listopada 1933 r. do maja 1936 r. p. Minister Ziemięcki był członkiem Komisji Rewizyjnej Ministerstwa Skarbu dla Monopolów Państwowych. W tym samym okresie powołany został przez Ministra Opieki Społecznej na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Zakładu Ubezpieczeń na wypadek choroby.

Decyzją p. Ministra Skarbu z dni. 23 kwietnia r. b. p. Minister Ziemięcki został powołany na stanowisko Naczelnego Dyrektora P.Z.U.W.

Przemówienie
p. Naczelnego Dyrektora
przy objęciu urzędowania

Obejmując w dniu 2 maja urzędowanie w P.Z.U.W. p. Naczelny Dyrektor min. Bronisław Ziemięcki wygłosił do zgromadzonych na zebraniu powitalnem dyrektorów i naczelników wydziałów Zarządu Centralnego — następujące przemówienie, które niewątpliwie zainteresuje wszystkich naszych Czytelników.

Szanowni Panowie! Decydując się na przyjęcie tego zaszczytnego, ale i trudnego stanowiska, musiałem pokonać w sobie bardzo duże wątpliwości i skrupuły; coprawda Zakład nie jest mi obcy, byłem bowiem członkiem dawnej Rady, a z racji mej pracy w samorządzie i innych instytucjach stykałem się z pokrewnemi zagadnieniami — ale zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że to wszystko jest niezmiernie mało w porównaniu z ogromem wiedzy i doświadczenia, jakie miał ś. p. Prezes Władysław Strzelecki. Na moją decyzję podjęcia się tego zadania wpłynęło w dużym stopniu to, iż wiedziałem, że Zakład ma ustaloną i wypróbowaną organizację i zespół pracowniczy, który przyczynił się do pomyślnego rozwoju, dzięki czemu w czasie, kiedy wiele pokrewnych instytucyj ulegało wstrząsom — Zakład wstrząsów tych uniknął. Wiedziałem o tem również, że w ciężkich momentach po śmierci Prezesa — Zakład kierowany przez Panów z p. dr. Filipkiem na czele sprostał swoim zadaniom mimo nowe trudności, które powstały w ostatnich miesiącach.

Panowie, jako kierownicy, kiedy przychodzi na stanowisko człowiek nowy, będą mieli zadanie utrudnione, bo muszą się Panowie liczyć z tem, że będę potrzebował dłuższego okresu czasu, aby pogłębić wiadomości, które posiadam, wobec czego większy ciężar spraw spada w najbliższym okresie na Panów. Liczę całkowicie na to, że nasze wspólne podejście do spraw, któremi Zakład się zajmuje będzie nie suche, lub tylko służbowe, ale że będzie to spełnianie pracy społecznej w P.Z.U.W., że poza przepisami i cyframi będzie widoczny człowiek, któremu Zakład służy jako instytucja społeczna.

Dotychczas w zespołach ludzi, w których pracowałem, czy to na stanowiskach wyższych, czy niższych, udawało mi się przyczyniać do tego, aby panowała atmosfera bezwzględnej szczerości i całkowitego zaufania. Niezmiernie chodzi mi o to, aby taki sam stosunek istniał i tu między mną a ogółem pracowników. Z przyczyn technicznych niemożności zgromadzenia tutaj wszystkich pracowników zwracam się z tem do Panów, prosząc, abyście pod tym względem byli pośrednikami pomiędzy mną, a ogółem pracowników, z którymi osobiście poznam się, obchodząc biura. Chcę już w tej chwili zrobić jedno zastrzeżenie. Wiem, że jak następuje zmiana na stanowisku kierownika, zaczyna się wśród ogółu pracowników nastrój niepokoju. Zaczyna się oczekiwanie zmian, reorganizacji, słowem atmosfera, mająca ujemny wpływ zarówno na Instytucję, jak i na pracowników. Otóż zapewniam Panów i cały zespół pracowniczy, że od takich zamiarów jestem jak najdalej. Wiem, że organizacja Instytucji jest wypróbowana i naogół dobra, że pewne zmiany reorganizacyjne zostały niedawno dokonane; otóż trzebaby motywów zdecydowanej konieczności, ażebym nowych większych posunięć reorganizacyjnych dokonywał, a jeżeli chodzi o zmiany personalne, to musiałyby być także wynikiem konieczności, lub być zawinione przez samego pracownika.

Przed reformami, któreby dla Zakładu miały mieć charakter szkodliwego wstrząsu, będę Zakład troskliwie chronić.

W pierwszych dniach po objęciu urzędowania p. Prezes Ziemięcki zapoznawał się z całym personelem Zarządu Centralnego P.Z.U.W.

GRANICE OSZCZĘDNOŚCI

Stałą troską władz Zakładu, a zarazem murem, o który rozbijają się najsłuszniejsze postulaty Związku, jest wysokość kosztów administracyjnych, a ściślej stosunek tych kosztów do ogólnego zbioru składek. Dokładne do r. 1934 (wg sprawozdań finansowych) i przybliżone za r. 1935 liczby pozwalają ułożyć następującą tabelkę, wyrażającą ewolucję tego stosunku.

r. 1930	—	16,8%
1931	—	17,0%
1932	—	20,9%
1933	—	21,2%
1934	—	24,1%
1935	—	25,8%

Tabelka ta na pierwszy rzut oka mogłaby robić wrażenie niemal alarmujące. Wskazywałaby ona, że Zakład pracuje z roku na rok drożej.

W istocie rzeczy jednak tak nie jest, gdyż absolutne sumy wydatków administracyjnych w tych latach wykazywały tendencję zdecydowanie malejącą, mianowicie koszty administracyjne wynosiły ogółem (do r. 1934 w/g sprawozdań. finans. w r. 1935 w przybl.):

w r.	1930 —	14.238	tys. zł.
„	1931 —	12.621	„ „
„	1932 —	11.825	„ „
„	1933 —	10.848	„ „
„	1934*) —	11.199	„ „
„	1935 —	11.600	„ „

Przytoczone liczby prostują to fałszywe wrażenie, jakie możnaby odnieść z zestawienia stosunku procentowego kosztów administracyjnych do ogólnego zbioru składek. Niestety, jednak bardzo często dyskusje na ten temat naszych najżywotniejszych potrzeb toczą się na tle oderwanej, nieprzeanalizowanej tabelki procentowej. Musimy przeto dalej sięgnąć w naszych dociekaniach i przedewszystkiem przytoczyć przypis składek, w stosunku do którego tak niekorzystnie układają się koszty.

Mianowicie, łączny przypis składek (ustalony j. w.), wynosił:

w r.	1930 —	84.635	tys. zł.
„	1931 —	74.261	„ „
„	1932 —	56.602	„ „
„	1933 —	51.146	„ „
„	1934 —	46.477	„ „
„	1935 —	45.000	„ „

*) (od r. 1934 wyd. adm. obejmują również personel b. Zakładu Ub. m. st. Wasrzawy — ok. 430.000 zł, co stanowiło ok. 30% zbioru składek i wpłynęło na wzrost tego odsetka dla całego Zakładu).

Liczby te dają nam wymowną odpowiedź dlaczego odsetek kosztów administracyjnych wzrasta, mimo, że absolutna wysokość odnośnych wydatków jednocześnie i to znaczenie — maleje. Znaczny, bo sięgający 50%, spadek przepisu składek, jest tego wyłączną przyczyną.

Nie zadawalając się tem, arytmetycznem tylko uzasadnieniem wzrostu odsetka kosztów administracyjnych, zastanówmy się, czy, w myśl zasady — wedle stawu grobla — ten stan rzeczy może być również merytorycznie usprawiedliwiony. Czy, mianowicie obecne wydatki administracyjne, szacowane miarą objektywną, są istotnie wygórowane, czy mogą być one obniżone w ten sposób, aby nie pochłaniały nadmiernego odsetka zbioru składek, mających inne główne przeznaczenie i czy ewent. przeprowadzenie odpowiedniej redukcji byłoby wskazane pod kątem widzenia zasadniczego przeznaczenia i zadań Instytucji.

Nie jest rzeczą łatwą znalezienie objektywnej miary porównawczej do mierzenia kosztów administracyjnych. Używany powszechnie stosunek tych kosztów do przypisu składek nie jest miarodajny, zwłaszcza w okresie redukcji przypisu, gdyż nie uwzględnia istotnego, niezbędnego nakładu pracy przy obsłudze niezmieniającej się lub, jak w P. Z. U. W. — wzrastającej jednocześnie liczbie budowli. Nie można również, przy tak niejednorodnym portfelu, jak w P. Z. U. W., oprzeć się na koszcie obsługi jednej budowli, czy nieruchomości, ani też wyprowadzać stosunku kosztów do szacunku.

Mając na uwadze przytoczone zastrzeżenia, porównamy koszty administracyjne P. Z. U. W. oraz innych zakładów ubezpieczeń w dziale ogniowym. Wprawdzie wypadałoby tu skolei wyodrębnić koszty akwizycji w zakładach prywatnych, które pod tym względem są w położeniu mniej korzystnem od P. Z. U. W., lecz pewnem wyrównaniem będą zapewne koszty szacowania, które w P. Z. U. W. pochłaniają znaczny odsetek kosztów administracyjnych, a w zakładach prywatnych nie grają większej roli.

Poniższa tabela, ułożona na podstawie roczników P. U. K. U. za r. 1932, 1933, 1934 i 1935 (str. 62 — 65) wskazuje, że zbiór składek (z ubezp. bezpośr.), koszty administracyjne i stosunek wzajemny tych pozycyj wyrażał się w sposób następujący:

	Zbiór składek	koszty adm.	stos. %-wy k adm. do zb. skł.
	zakłady akcyjne krajowe		
1932 —	20.116 tys. zł.	8.829 tys. zł.	43,9%
1933 —	18.992 ,, ,,	8.425 ,, ,,	44,4%
1934 —	17.285 ,, ,,	7.421 ,, ,,	42,9%
	zakłady wzajemne		
1932 —	6.089 tys. zł.	2.482 tys. zł.	40,8%
1933 —	4.017 ,, ,,	1.891 ,, ,,	47,1%
1934 —	3.338 ,, ,,	1.680 ,, ,,	50,3%
	zakłady zagraniczne		
1932 —	6.834 tys. zł.	2.793 tys. zł.	40,9%
1933 —	6.150 ,, ,,	2 666 ,, ,,	43,4%
1934 —	6.192 ,, ,,	2.696 ,, ,,	43,6%
	zakł. publiczne w dz. przymus.		
1932 —	52.337 tys. zł.	10.489 tys. zł.	20,0%
1933 —	47.621 ,, ,,	9.667 ,, ,,	20 3%
1934 —	41.182 ,, ,,	9.652 ,, ,,	23,4%
	zakł. publ. w dz. dobrow.		
1932 —	19.526 tys. zł.	3.337 tys. zł.	17,1%
1933 —	17.217 ,, ,,	3.229 ,, ,,	18,8%
1934 —	16.207 ,, ,,	3.036 ,, ,,	18,7%
	ogółem wszystkie zakłady		
1930 —	147.481 tys. zł.	32.683 tys. zł.	22,2%
1931 —	132.346 ,, ,,	31.254 ,, ,,	23,6%
1932 —	104.902 ,, ,,	27.930 ,, ,,	26 6%
1933 —	93.999 ,, ,,	25.877 ,, ,,	27,5%
1934 —	84.204 ,, ,,	24.485 ,, ,,	29,5%

Z liczb powyższych możemy stwierdzić, mając w pamięci różnice w metodach pracy i składzie portfelów, że zakłady publiczne, a w tej liczbie P. Z. U. W. pracują najtaniej i tylko dzięki nim ogólny odsetek kształtuje się stosunkowo niewysoko, choć jednak wyżej niż w P. Z. U. W.

Pozatem widzimy w liczbach dla całego przemysłu ubezpieczeniowego analogiczny obraz, jak w P. Z. U. W.: zbiór składek maleje, koszty administracyjne spadają również, choć wolniej niż zbiór składek, odsetek kosztów administracyjnych wzrasta. W poszczególnych zakładach obraz ten jest nieco inny, gdyż np. grupa zakładów krajowych wykazuje również spadek odsetka, który jednak w znaczniejszym stopniu, niż w P. Z. U. W., uniezależniony jest od zbioru składek i portfelu i ze zmniejszeniem portfelu idzie pewna redukcja pracy.

Inaczej rzecz się ma w P. Z. U. W. Liczba nieruchomości wzrasta stale, jak widać z poniższego i wynosiła (wg sprawozdań statyst. PZUW. za r. 1933 i 34):

na 31.XII w r.	1930 —	3.606.196
,,	1931 —	3.671.928
,,	1932 —	3.743.836
,,	1933 —	3.795.015
,,	1934 —	3.858.000

Wrost liczby nieruchomości nie wyczerpuje jednak sprawy. Mówiąc o powiększeniu się pracy w Zakładzie, trzeba przytoczyć również nową dziedzinę prac, wynikłą z przekazania egzekucji władzom skarbowym. Sporządzanie wniosków egzekucyjnych, kontrola wpływów, związane z tem reklamacje, powiększyły ogromnie ilość pracy w Zakładzie. Następnie wspomnieć musimy o kartotece dłużników, która obejmie zapewne setki tysięcy, a może w przyszłości zgórą miljon kont. Nie trzeba chyba dowodzić, jak wpłynie kartoteka na wzrost pracy. Lecz i to nie jest jeszcze wszystko. Trzeba bowiem wspomnieć o udzielonych przez Zakład ulgach w spłacaniu zaległości oraz bonifikatach, które wszakże również nie pozostały bez wpływu na pracę personelu. Dalej, również zupełnie nowe obowiązki personelu, to bezpośredni nadzór i pomoc w poborze składek. I wreszcie usamodzielnienie się powiatów, pociągające za sobą, zwłaszcza w początkowym okresie, poważny wzrost pracy.

Z powyższego widać, że ilość pracy w Zakładzie w ostatnich latach znacznie się powiększyła, że zupełnie usprawiedliwiony byłby nietylko relatywny, lecz i absolutny, poważny wzrost kosztów administracyjnych.

Jeżeli tego w rzeczywistości nie obserwujemy to ma miejsce dzięki olbrzymiej, wytężonej nad miarę i niezwykle ofiarnej pracy całego personelu Zakładu, który w wielu ośrodkach oddawna już zapomniał o siedmiogodzinnym dniu pracy. I jeszcze jedna przyczyna na to wpływa: prace akordowe. Prace, które przy obecnym poziomie wynagrodzeń mogą być prowadzone jedynie dzięki niesłychanej nędzy i bezrobociu wśród pracowników umysłowych.

Jest jednak wielką kwestją, czy dzisiejszy stan rzeczy da się utrzymać na przyszłość. Przeciężony personel nie może stale pracować ponad siły. Pracownicy akordowi przy tak nędznych zarobkach, nie mogą i nie wykonują swej pracy należycie. Powoduje to ciągłe usterki, błędy — reklamacje. Stosy reklamacyj, których również personel nie może terminowo załatwiać i które znów przyjdzie się wyrabiać na akord przez siły niezwiązane z Zakładem.

W myśl zasady — nie nos dla tabakiery, a tabakiera dla nosa — właściciele budowli muszą być należycie obsłużeni. Jeżeli stosowane oszczędności stają wpoprzek tej podstawowej zasadzie, muszą być one zaniechane, choćby to groziło podwyższeniem odsetka kosztów administracyjnych.

Zresztą, odsetek ten, rzekomo wysoki, a nawet pono nadmierny, czego z wyżej przytoczonych materjałów nie stwierdziliśmy, nie da się utrzymać nadal.

H. H.

NA WIRAŻU

Polityka gosoodarcza Polski nigdy zbyt wyraźną nie była; nawet w okresie, kiedy dzięki olbrzymiemu autorytetowi Marszałka Piłsudskiego zapanowały najbardziej sprzyjające ku temu warunki — nie zdołała ona ich wykorzystać dla stworzenia i zrealizowania takiego programu, który odpowiadałby sytuacji międzynarodowej Rzeczypospolitej.

Bezpośrednio po nadejściu rządów pomajowych — wyczuwać się w niej dawały coprawda radykalne tendencje gospodarcze: przejawiały się one wkroczeniem na drogę etatyzmu i znaczną rozbudową przedsiębiorczości publicznej. Teoretyczne ich uzasadnienie pojawiło się w pracy zbiorowej p. t. „Pięć lat na froncie gospodarczym", dalsze echa słyszeć się dały w dyskusjach sejmowych, gdzie pułkownik Miedziński podnosił, że nie kto inny, tylko właśnie rządy pomajowe w czyn wprowadziły większość postulatów socjalistycznych. Ale to już dawne czasy, o których dziś wspominać można jedynie z odcieniem melancholji.

Istotnie — długotrwałe idylle rzadkie są na tym padole płaczu, a idylle pomiędzy teorją i praktyką w szczególności. Teoretycy „radosnej twórczości" nie zdołali jeszcze pięknych swych haseł należycie rozwinąć, jak już pod wpływem licznych kłopotów i rozczarowań, które im życie w związku z „etatyzmem" przynosić poczęło, ścigani ze wszech stron zjadliwą krytyką t. zw. prywatnych sfer gospodarczych — rzucili się oni na poszukiwanie nowych dróg zbawienia. Tak, że od roku 1933-go miarodajne sfery poczęły odżegnywać się u nas od wszelkiego eksperymentowania i nowatorstwa, właściwego — jak mówić poczęto — umysłom ruchliwym, lecz niedokształconym" oraz „dobrodusznie poklepując po plecach oponentów — z tryumfem wkroczyły do grona zwolenników ekonomji klasycznej.

Tak się te sprawy przedstawiały mniej więcej dotychczas.

W jakim kierunku i w jakiem tempie pójdzie nasza gospodarcza racja stanu dalej — trudno narazie powiedzieć. Ostatnie zarządzenia pozwalają w każdym razie przypuszczać, że znajduje się ona znowuż jakby na wirażu. W takich zaś chwilach dobrze bywa zrobić rachunek sumienia i zdać sobie sprawę z własnych poglądów.

Otóż stwierdzamy, że z punktu widzenia państwowego, który stanowisko nasze determinuje, podstawową zasadą polskiego programu gospodarczego musi być PRODUKTYWIZM. Ten sam produktywizm, który Włochom, Niemcom i Rosji pozwolił w krótkim czasie dokonać dzieł wiekopomnych. Produktywizm: a więc takie zorganizowanie życia gospodarczego, które, abstrahując od wygody i niewygody jednostek — wyzwoliłoby (tam, gdzie to wystarczy) lub zaprzęgłoby do pracy (tam, gdzie zajdzie po temu potrzeba) wszystkie twórcze siły państwa.

Do ustroju czysto kapitalistycznego zaufania nie mamy. Przedewszystkiem dlatego, że opierając się na respektowaniu interesu osobistego jednostki i na wolności gospodarczej — trudny on jest do pogodzenia z dyscypliną produkcji.

Po drugie — dlatego, że pod względem gospodarczym stoimy na szarym końcu Europy. I że dystans pomiędzy nami nietylko się nie zmniejsza, lecz zwiększa się w tempie zawrotnem. Niemcy rocznie produkują 10 razy więcej samochodów, niż my mamy ich wogóle. I jeśli prawdą jest, że temu lub owemu państwu na zachodzie służy system kapitalistyczny — to nas to nie przekonywuje, bo pomiędzy państwami temi a nami jest pewna drobna różnica: że one kapitał posiadają, a my go nie posiadamy. Nie chcemy tedy być „kapitalistami" bez kapitałów, nie chcemy siadać do wyścigu na starym klekocie, gdy współzawodnicy jadą na 100-konnej, nowej maszynie, bo wiemy, że z takiego wyścigu nas wyeliminują.

Tymczasem życie stawia nam inne postulaty: albo zmniejszać się będzie dystans gospodarczy, jaki nas dzieli od sąsiadów, albo się będzie zmniejszać siła obronna naszego państwa.

Nie uważamy jednak, by wyjścia szukać należało w integralnym etatyzmie. Narazie wystarczy nam, by odwrócone zostały postulaty, wygłoszone przez przedstawicieli „prywatnych sfer gospodarczych" na Wielkiej Naradzie u b. Premjera, a mianowicie uważamy, że kapitalizm pozostawić można wszędzie tam, gdzie daje on sobie radę. Ale na wszystkich tych odcinkach gdzie działalność jego nie nabiera tempa, które obecnie państwu naszemu jest potrzebne — zastąpić go należy przedsiębiorczością publiczną.

Czyż nie przerażają nas jednak te smutne doświadczenia, które porobiły z etatyzmem rządy poprzednie? Nie, te argumenty nas nie przekonają.

Na łamach „Naszych Spraw" miałem sposobność wyrazić pogląd, że zagadnie-

nie etatyzmu jest nietylko zagadnieniem gospodarczem — lecz również zagadnieniem MORALNEM, że związane jest ono ze zmianą psychiki pracownika. Rozumowanie powyższe polegało na następujących przesłankach.

Tajemnica powodzenia kapitalizmu leżała w tem, że potrafił on zasilić ustrój gospodarczy potężnem źródłem energji, płynącem z wyzwolonego przezeń interesu osobistego jednostki. Otóż najtrudniejszem zadaniem, które stoi przed każdym reformatorem — polega na tem, że musi on ustalić JAKIE BĘDĄ SIŁY PĘDNE NOWEGO USTROJU oraz jak należy zorganizować warunki pracy, by siły te nie doznawały uszczerbku i działały z największą instensywnością.

I trzeba tylko widzieć z jakim nakładem troskliwości i starań zagadnienia te rozwiązywane są w tych krajach, które z powodzeniem modyfikują u siebie ustrój kapitalistyczny, by zrozumieć, że tu, a nie gdzieindziej, leży istota problemu. I że każde poczynania, które sprawy tej przedewszystkiem i kardynalnie nie rozwiążą — zgóry skończyć się muszą generalnym krachem.

Otóż dotychczasowe eksperymenty etatystyczne sprawy te pozostawiały na uboczu. Działalność przedsiębiorstw publicznych, czasami pomyślna, czasem nieudolna — tem się ogólnie charakteryzowała, że nie była objęta ani wspólnym planem gospodarczym, ani wspólną organizacja.

W tym stanie rzeczy powodzenie przyjść samo nie mogło. Przedsiębiorczość publiczna, roboty publiczne, wszelka działalność inwestycyjna i eksploatacyjna państwa skoncentrowana być winna w rękach jednego, specjalnego resortu, któryby prace te skoordynował na podstawie jednego, zgóry na lat kilka opracowanego programu. Pozatem jednak, poza tą organizacją przedsiębiorczości publicznej od góry, istnieje jeszcze zagadnienie organizacji jej od dołu.

Pobudki działania ludzkiego w przedsiębiorczości publicznej ne mogą, oczywiście, opierać się tylko na stosunku idealnym. Muszą one uwzględniać w należytym stopniu materjalne potrzeby pracownika. Działając w przedsiębiorstwie publicznem — pracownik musi mieć:

1. stały, wystarczający na pokrycie potrzeb życiowych i kulturalnych, zarobek i
2. świadomość, że stoi przed nim tu, tak samo, jak i w ustroju kapitalistycznym, możność wyróżnienia się, poprawy warunków bytu i awansowania, które zawdzięczać ma swojej pracy I TYLKO PRACY.

Nie chodzi obecnie o wałkowanie tak już znanych warunków uposażeniowych w przedsiębiorstwach publicznych. Te są związane z ogólną sytuacją gospodarczą kraju. Skoro jednak wydajność pracy i wartość jej dla przedsiębiorstwa publicznego nie może się mierzyć dochodowością, jak ma to miejsce w przedsiębiorczości prywatnej — to trudność polega na zastąpieniu tego kryterjum innym miernikiem, którym jest sprawność w realizowaniu ogólno-gospodarczego planu.

Powstanie takiego planu nie jest jednak wszystkiem. Trzeba, by z chwilą jego zaistnienia, przeniknął on do świadomości wszystkich pracowników — od kierownika do woźnego — i, by świadomość wykonywania tego planu wytworzyła wśród nich zdrową ambicję wyścigu pracy ŚWIADOMEJ SWYCH CELÓW, świadomej tego, że idzie ona na odcinku publicznym, że obracana jest na podniesienie dobrobytu społecznego, a nie na zaspakajanie „interesu osobistego" kapitalistów.

O rzeczach tych łatwo jest pisać, a trudno je robić. Wytworzenie tej atmosfery powinno stać się — jeśli chodzi o organizację „etatyzmu" od dołu — głównym zadaniem kierownictwa przedsiębiorstwa, a polega ono na stosowaniu całego zespołu środków, podnoszących uświadomienie pracowników, ich przywiązanie do Instytucji, entuzjazm do pracy i celów, którym ona służy.

Sprawy te „automatycznemu" rozwojowi pozostawione być nie mogą. ENTUZJAZM SAM NIE PRZYJDZIE. POWINIEN ON BYĆ WYKRZESANY I PODTRZYMANY — inaczej na miejscu jego zapanują — marazm i bezduszny biurokratyzm — lub tak ciężka atmosfera moralna, w której zdrowsze jednostki z trudem tylko utrzymywać się będą.

Ponieważ zagadnienie to leży u nas dotychczas również odłogiem, więc — kończąc — powiedzieć możemy, że mierne wyniki naszych rodzimych poczynań etatystycznych bynajmniej nas nie zadziwiają i że spokojnie wysłuchiwać możemy wszystkich przekleństw, jakie rzucają nań wszyscy oponenci z pod znaku klasycznej ekonomji.

Mają oni zupełną rację, z tem jednak zastrzeżeniem, że u nas dotychczas prawdziwego etatyzmu nie było. My zaś pragniemy nadal jego rozbudowy i spodziewamy się po nim obfitych i zbawiennych dla Państwa owoców.

W. S.

K. W. P. czy K. P. O.

W artykule „Polityka oszczędnościowa K. W. P." pisze kol. Antosiak, że wbrew moim przypuszczeniom § 2 p. 1 regulaminu K. W. P. nie nasuwa żadnych wątpliwości, że zadania K. W. P. zostały w tym § wyszczególnione wprawdzie w pewnej kolejności, jednak są potraktowane łącznie i stąd § 2 p. 1 nie może posłużyć do wyciągnięcia fałszywych wniosków co do celów K. W. P. Jestem odmiennego zdania i celem uzasadnienia jego cofnę się do roku 1930 gdzie w Nr. 3 — 4 „Naszych Spraw" podany jest regulamin K. W. P. i artykuł kol. Antosiaka, który brał prawdopodobnie czynny udział w opracowaniu tego regulaminu i który stara się uzasadnić pewne zmiany, jakie zostały do tego regulaminu zaprojektowane.

Przedewszystkiem muszę podkreślić, że § 2 mówiący o celach K. W. P. nie uległ zmianie do dnia dzisiejszego. Otóż kol. Antosiak rozumiał wówczas cel K. W. P. trochę odmiennie, aniżeli rozumieją to dziś wszyscy (jak słusznie to podkreślił), gdyż na str. 13 w artykule z 1930 r. pisze: „K. W .P. i Kasa Ubezpieczeniowa są w pierwszym rzędzie **instytucjami finansowemi gromadzącemi oszczędności zrzeszonych".** Jeżeli to nie wystarcza, że kol. A., a następnie K. W. P. postawiło sobie za cel od 1930 r. przedewszystkiem p. 1 § 2 t. j. stać się Kasą Przymusowych Oszczędności (K. P. O.) a nie K. W. P., to zobaczmy co pisze kol. Antosiak na str. 17 w tymże artykule i również na ten temat. Otóż czytamy tam „iż K. W. P. opiera swą akcję przedewszystkiem na nienaruszalności wkładów swych członków, a każde **choćby najmniejsze umożliwienie konsumowania co pewien czas nagromadzonych oszczędności przeczy podstawowym celom, które K. W. P. ma realizować".**

Tak więc z przytoczonych ustępów artykułu kol. Antosiaka wynika, że postawienie w § 2 na pierwszym miejscu celu gromadzenia oszczędności to nie przypadek, bo punkt ten to „najistotniejszy cel K. W. P. ", lecz wówczas czy nie należałoby zmienić nazwy „Kasy Wzajemnej Pomocy" na „Kasę Przymusowych Oszczędności"?

Pomiędzy tego rodzaju interpretacją § 2 i regulaminem z 1930 r. jest całkowita harmonja. Regulamin bowiem przewidywał wkłady 6 m., a pożyczki zwyczajne i nadzwyczajne w łącznej wysokości 3-ch miesięcznych poborów. W ten sposób powstałaby z czasem nadwyżka oszczędności nad pożyczkami, a K. W. P. doszłoby do rozkwitu i miałoby około miljona nadwyżki nad pożyczkami.

Od 1930 roku upłynęło wiele czasu, uległ zmianie częściowo regulamin K. W. P., ograniczono wysokość wkładów do 3-ch miesięcznych poborów, umożliwiono rzekomo konsumowanie wkładów, tem samem zniszczno te podstawowe cele K. W. P. Doszliśmy do najdziwaczniejszej formy oszczędności, o której kol. Antosiak pisał tak: „Cóż to bowiem jest za forma oszczędności, gdy stan zadłużenia członka przekracza i to znacznie stan oszczędności". Zdawałoby się wobec tego, że nadszedł czas do gruntownego zrewidowania tych zniszczonych podstawowych celów K. W. P., że każda myśl będzie pożądana i przez władze K. W. P. gruntownie rozważona. Tymczasem tak nie jest, kol. Antosiak, który nie wątpię, że widzi upadek podstawowych celów K. W. P. z przed sześciu laty, stara się utrącić wszelkie na ten temat próby dyskusji przez posądzanie, że czynione są one dla poklasku, popularności i t. p. temniemniej sądzę, że sprawa ta już tak dojrzała, że dyskusji tej stłumić się już nie da i że rezultatem jej muszą być te czy inne zmiany w regulaminie K. W. P.

Wracając do artykułu „Polityka oszczędnościowa K. W. P." pisze kol. Antosiak tak, jakbym ja sobie wyobrażał działalność pożyczkową K. W. P. bez żadnych ograniczeń. Przypuszczam, że kol. Antosiak zbyt pobieżnie przejrzał to, co pisałem, gdyż ja stwierdziłem tylko, że „dotychczasowe ograniczenia nie dały rezultatu, nie pomogły K. W . P. do zgromadzenia tych nadwyżek, na które organizatorzy K. W. P. przed sześciu laty liczyli i świadomość właśnie tego, że cel wytknięty nie został zrealizowany wpływa na użycie określenia przez władze K. W. P., że rozpożyczenie całkowite funduszu oszczędnościowego jest „anormalnością". Kol. Antosiak twierdzi wprawdzie, że K. W. P. mogłoby usunąć tę „anormalność", gdyby ona była dla niej szkodliwa, ja zaś wątpię w to, bo jakkolwiek władza i możliwości K. W. P. są nieograniczone (np. kupno kamienicy za prawie 1,5 miljona) to jednak przypuszczam, że anormalność tą nie jest tak łatwo usunąć nawet K. W. P. jeżeli musiało się uciec do tak ryzykownego kroku jak kupno kamienicy. Inna znów sprawa czy anormalność ta jest dla K. W. P. szkodliwą czy

nie, sądzę, że nie — % i raty pożyczek wpływają normalnie temniemniej nie odpowiada ona dotychczas wytkniętym celom K. W. P.

W dalszym ciągu swego artykułu kol. Antosiak pisze, że akcję oszczędnościową należy utrzymać w pewnych normach, ja jestem również tego zdania. Różnię się tylko co do tych norm, kol. A. uważa wkłady 3 m., ja jednomiesięczne. Czem kol. Antosiak motywowałby dziś swe stanowisko utrzymania granicy 3-ch miesięcznych poborów, nie wiem (może chęcią utrzymania wielkości obecnego bilansu) natomiast wiem, czem motywuję swoje. A motywy te nie są nowe (nic na świecie nowego) są one zgodne z motywami kol. Antosiaka z 1930 r., gdy szło o ograniczenie pierwotnego planu oszczędnościowego „ad infinitum". Otóż w artykule tym kol. A. przeprowadza analizę poborów i przychodzi do przekonania, że spłacenie pożyczki w wysokości 5 miesięcznych poborów (dawne normy — wkłady + 3 m. pob.) jest zbyt uciążliwe, bo doprowadza do do 50% potrąceń poborów. Ja uważam, że obecne wkłady + 1 m. pobory t. j. pożyczka w wysokości około 4-ch mies. poborów jest również zbyt wielka, a motywuję to tem, że: 1) zmniejszyły się nasze pobory, 2) zwiększyły się potrącenia ustawowe, które w 1930 r. wynosiły od 10% do 15%, obecnie od 25% do 32,% 3) cofnięto nam wszelkie zasiłki. Stąd wniosek, że wysokość wkładów, od których zależy wysokość pożyczek winna zostać zmniejszona, przez to zmniejszy się nasze zadłużenie w K. W. P., a tem samem obniża się potrącenia.

Nie wiem na jakiej podstawie kol. A. przypisuje mi myśl, że sądzę, iż zadaniem K. W. P. jest propagowanie pożyczek, już słuszniejsze byłoby przypuszczenie, że uważam, że K. W. P. to czyni, a to dzięki temu, że ja mówię „oszczędzajmy", aby gdy przyjdzie potrzeba było z czego wziąć, a temsamem uchronić się od pożyczania, domagam się większej możliwości w dysponowaniu własnemi oszczędnościami. K. W. P. stoi na innem stanowisku; „oszczędzajcie, a będziecie mogli pożyczać", staniecie się wiecznymi dłużnikami K. W. P., bo dla członków do X kateg. włącznie okres, w którym będą mogli pokryć częścią swych wkładów swój dług w K. W. P. odwleka się obecnie do 12 — 15 lat. Otóż wprowadzenie jednomiesięcznych poborów, jako granicy przymusu oszczędzania, skróciłoby okres wyczekiwania na możność dysponowania wkładami do ⅓, sprowadziłoby K. W. P. do jej istotnego charakteru t. j. kasy koleżeńskiej, gdy obecnie jest ona Kasą Przymusowej Oszczędności o 2.500.000 bilansie.

Ciekawem jest twierdzenie kol. Antosiaka, że to samo życie normuje nasze oszczędności. Na czem to normowanie polega? Czy na tem, że z potrącanych 3% poborów coraz to mniejsze kwoty idą na fundusz oszędnościowy, a to dzięki temu, że ze zmniejszeniem się poborów, potrącenie 3% wynosi mniejszą kwotę, że składka ubezpieczeniowa nie uległa zmniejszeniu, lecz odwrotnie została powiększona, że minimalna kwota ubezpieczeniowa wzrosła z 1000 do 2000, a tem samem kwota idąca na kasę ubezp., mimo zmniejszonej wysokości % potrącenia, wzrosła, że odpadły potrącenia 5% od otrzymanych obecnie zasiłków z instytucji? Tego rodzaju normowanie przez życie naszych oszczędności uważam za szkodliwe dla kolegów, gdyż, nie wpływając na zmniejszenie potrąceń (3%), zmniejsza ich wpłaty miesięczne na fundusz oszczędnościowy, nadto odwleka im termin dysponowania oszczędnościami.

Temu ostatniemu rodzajowi normowania winno i może przeciwstawić się K. W. P. przez skrócenie okresu czasu wyczekiwania na możność dysponowania wkładami, a to możliwe jest przez obniżenie wysokości obowiązkowych wkładów.

Wiązanie operacji skupu Pożyczki Narodowej z zaliczeniem części wkładów na zadłużenie jest może słuszne, gdyż udowodni, że zarówno jak skup Pożyczki Narodowej, tak i zaliczenie części wkładów na zadłużenie nie odłuża całkowicie kolegów. Na to trzeba funduszów innych.

Temniemniej skup Pożyczki ułatwił spłacenie długu, powstałego wskutek jej nabywania, zaś zaliczenie wkładów na pożyczki zniesie dług, powstały wskutek gromadzenia oszczędności. Pozbycie się długów, powstałych z innych powodów, jak: zbyt niskie uposażenie, wypadki losowe i t. p., możliwe jest i to przedewszystkiem przy wydatnej pomocy Instytucji.

Rozumiem, że obniżenie wkładów oszczędnościowych nie da się przeprowadzić odrazu, lecz musi być przeprowadzane stopniowo, temniemniej należy przystąpić do wykonania już teraz. W przeciwnym razie koledzy, których wkłady osiągną pewne granice, nie widząc innej możności pokrycia swego zadłużenia, pójdą najprostszą drogą, której niepotrzebują wskazywać im żadni znachorzy społeczni, a której mimo wszystko nie mogą zobaczyć „mędrcy przez szkła". Będą wypisy-

wać się ze Związku i K. W. P., a to jest bardziej groźne aniżeli to, co nie wiem z jakich powodów, tak przeraża kol. Antosiaka t. j. szukanie kredytu w Kasie Przezorności.

Reasumując powyższe, podkreślam jeszcze raz nagłość i konieczność obniżenia norm oszczędnościowych do jednomiesięcznych poborów oraz zmianę dotychczasowego nastawienia polityki oszczędnościowej K. W. P. na kierunek bardziej odpowiadający nazwie i charakterowi tej Kasy.

E. Przybyszewski.

JESZCZE O POLITYCE K. W. P.

Bardzo często spotykałem się w okresie ubiegłych lat z różnemi projektami zmian, które zmierzały do bardzo radykalnego zwężenia działalności K. P. W. bez konkretnej propozycji zapełniania luki, któraby z tego powodu wynikła. Oczywiście były to wypadki sporadyczne. W dyskusji, która koło tej sprawy wynikała — publicznie głosu nie zabierałem. Dlaczego? Bo uważałem te wnioski za głos ludzi, kierowanych doraźną potrzebą, nie reprezentujących przytem specjalnych ambicyj do działania na terenie naszego Związku. Kol. Przybyszewski jednak, jak to miałem możność — nie jestem pewny, czy słusznie — zaobserwować, posiada te ambicje. Jest to, mówię to zupełnie szczerze, z jednej strony bardzo chwalebne, bo naogół nie możemy się skarżyć na nadmiar ludzi do obsługiwania potrzeb naszego zbiorowego życia koleżeńskiego. Z drugiej strony jednak zobowiązuje przynajmniej do jednej małej rzeczy, jeśli chodzi o naszą gospodarczą placówkę: do unikania demagogji. W działalności, że tak powiem politycznej naszego Związku, demagogja może stanowić instrument działania nieszkodliwy znowu tak bardzo, jeśli jest umiarkowana. We własnej jednak placówce **gospodarczej** jest szkodliwa. To jest powód, dla którego tak wyraźnie sprawy nie stawiałem. Trudno jednak, powaga rzeczy dyskutowanej tego wymaga, aby mówić wyraźniej, zwłaszcza, że się tego wyraźnego mówienia doprasza Kol. P. Czy Kol. P. nie widzi conajmniej niewłaściwości, jeśli, mówiąc o moim stosunku do dyskusji zagadnień, powołuje się w maju 1936 roku, na to, co było dyskutowane w początkach 1930 r., kiedy to wreszcie uzyskaliśmy wypłatę dodatku mieszkaniowego za cały 1929 rok, a ponadto podwyżkę zasadniczych uposażeń? Czy Kol. P. naprawdę nie rozumie, iż warunki ówczesne były tego rodzaju, iż całkowicie mogły uzasadniać dążenie do uczynienia z akcji oszczędnościowej nie tylko podmurówki dla działalności pożyczkowej, ale samą akcję oszczędnościową bardziej usamodzielnić? A przecież to stanowisko ówczesnego kierownika Kasy, mającego ambicję wytyczania kierunku rozwoju dla Kasy, w niczem przecież nie zmienia tej podstawowej zasady, o której w poprzednim artykule wspomniałem, a którą jest fakt obowiązujący w każdych warunkach naszej działalności, iż akcja oszczędnościowa jest **przedewszystkiem** podmurówką dla akcji pożyczkowej. Przedewszystkiem, co nie znaczy wyłącznie. Nie widzę tutaj żadnej rozbieżności między tem, co mówiłem teraz, a wówczas. A przecież mogłaby ona być. W warunkach tak wielkich mianowicie przeobrażeń, szczególnie na odcinku gospodarczym, nie byłoby to nic rażącego. Więc, jak to nazwać, gdy Kol. P. w dyskusji obecnej przytacza to, co „Kol. Antosiak pisze", mówi" i t. p., zdając sobie chyba sprawę z tego, iż to „pisze" i „mówi", użyte jest w czasie teraźniejszym, pochodzi z początku 1930 roku. Czy to nie przykład taniej demagogji dla tych, którzy w tych grubych subtelnościach mogą się nie zorjentować? Zwłaszcza, gdy to, co się mówi(ło) w 1930 r. nie stoi w sprzeczności z tem, co się mówi obecnie. A co mówić o „wynalazku" kol. P. „K. P. O.".

Cóż to za mandat dotychczasowej społecznej działalności na naszym terenie pozwala Kol. P. stwierdzić publicznie, iż dotychczasowa działalność Kasy „nie odpo-

wiada wytkniętym celom K. W. P."? Działalność Zarządów, które w ciągu całego ubiegłego okresu kierowały się zawsze ogólnym interesem Kasy i właśnie jako takie zawsze miały pełne poparcie władz związkowych? Tymczasem zaś, nieoczekiwanie, znalazł się taki mędrzec (czy jednak nie znachor?), który przez lunetę spojrzał w niebo zamiast na ziemię i dojrzał, że jednak było źle! Pomimo, iż jeszcze tak niedawno w bliskiem Kol. P. środowisku, publicznie się stwierdzało, że nasz Związek to jest takie sobie stowarzyszenie luźno sklejone, które, jeśli się trzyma, to tylko dlatego, że tym klejem jest dobrze działająca Kasa? Jak reagować na argument, iż powodem takiej lub innej polityki Kasy mogło być jaknajwiększe zaokrąglenie in plus bilansów Kasy? W jakiej głowie mogły się podobne rzeczy wylęgnąć? Te i inne, które już pominę.

Powracając do właściwej dyskusji, muszę stwierdzić, iż niezgodnie zupełnie z tem, co Kol. P. mówi, dotychczasowa działalność Kasy prowadzona w myśl linij wytycznych regulaminem, była właśnie elastyczna i od 1930 roku wiele się zmieniło. Maksymalna wysokość wkładów była ograniczona najpierw do 6-miesięcznych pensyj, później 4-o (w 1930 r.), wreszcie w 1933 r. wprowadzono możność wycofywania wkładów po osiągnięciu poziomu 3-miesięcznych poborów. Właśnie w dostosowaniu się do warunków zmienionych nagłą obniżką poborów wprowadzono w 1931 r. moratorjum. Taka właśnie sytuacja wywołała w 1936 roku akcję oddłużeniową na terenie Kasy. Nawet nie trzeba się posługiwać lunetą, by to stwierdzić, a stwierdziwszy — nie należy pisać jednak inaczej. Jaki jest mechanizm tych wszystkich dotychczasowych zmian? Polega on mianowicie na tem, iż zmiany te, a więc i kierunek działalności Kasy jest wypadkową między dwiema siłami, naciskiem potrzeb życia, przejawiającym się w postaci takich czy innych wniosków i projektów, a przeciwdziałaniem ze strony Zarządu Kasy, czego nie należy uważać za stanowisko szkodliwe. Muszę ponownie przypomnieć, iż uważam za rzecz normalną, aby Kierownictwo Kasy nie szło po linji najmniejszego oporu, nie kupowało popularności drogą zbyt daleko idących ustępstw. Tylko dzięki takiej polityce nie zgraliśmy jeszcze wszystkich atutów, a mogliśmy je zgrać bardzo łatwo. Tylko dzięki temu mamy się jeszcze o co targować. I dlatego Zarząd Kasy, o ile mi wiadomo, z wnioskiem o ograniczenie wkładów obecnie nie wystąpi. Ale jeśli taki wniosek się ukaże, to zakres tych ograniczeń zostanie rozważony przez grono ludzi bardziej odpowiedzialnych za przyszły los Kasy. Tak było dotychczas i dobrze jest, aby tak było i później.

Jeśli te rzeczy tak silnie podkreślam, jeśli reaguję tak żywo, to ma to uzasadnienie przedewszystkiem w tem, iż Kol. P. przecież był w roku ubiegłym kandydatem do Zarządu Kasy. Przy tych ambicjach, jak to już raz wspomniałem, obowiązuje pewna logika rozumowania. Czy ono jest w porządku, gdy Kol. P. pisze, iż „zaliczenie wkładów na pożyczki zniesie **dług, powstały wskutek gromadzenia oszczędności**"? Czy jest ono w porządku, gdy w końcowej części swego artykułu pisze Kol. P.: rozumiem, że obniżenie wkładów oszczędnościowych nie da się przeprowadzone stopniowo" a granicę pierwszą, czy ostatnią tej normy określa później wysokością jednomiesięcznych pensyj? Przecież nie przed sześciu laty, ale jeszcze niedawno inaczej mówił Kol. P. Czy dzisiejsze czasy są tego rodzaju, że możemy przewidzieć warunki, wśród których przyjdzie działać za dwa, czy trzy lata? Bo jeśli Kol. P. chodzi o rozważenie możliwości obniżenia już teraz, ale nie nagle i zbyt radykalnie normy dotychczasowej, to przeciwko rozważeniu tej możliwości nic mieć nie można. Ale napewno nie można wytyczać programu na lata przyszłe, kiedy będzie trzeba działać akurat w innym kierunku. Należało zaś to tak odrazu prosto, szczerze i wyraźnie postawić, co ułatwiłoby dyskusję i niepotrzebnie jej nie rozszerzało. Nie należy rzucać gromów na przyszłość, zwłaszcza jeśli się niema racji, mieć za złe Zarządowi Kasy, że nie idzie po linji najmniejszego oporu, a ponadto należy prowadzić grę fair i z umiarem.

J. Antosiak.

NASZA TRYBUNA

ZAPOMOGI Z FUNDACJI

Obserwując przez dłuższy okres czasu udzielanie zapomóg z Funduszu Pomocy Pracown., zauważyłem bezkrytyczny sposób opinjowania przez Zarząd Koła wniesionych podań przez kolegów o udzielenie zapomogi z Fundacji.

Zachodzi pytanie, czy słuszne jest udzielanie zapomóg bez obowiązku przedstawienia dowodów, t. j. rachunków, z których możnaby wnioskować o wysokości mającej się przyznać zapomogi.

Ponieważ zapomogi przeważnie udziela się tylko w wypadkach choroby członków rodziny, a zatem na środki lecznicze i porady lekarskie, przeto łatwo można uzyskać rachunki i załączyć do podań.

Wobec tego, że nie żąda się załączania do podań jakichkolwiek rachunków, przeto mogą mieć miejsce takie fakty, z których jeden przytoczę dla przykładu: któryś z kolegów wydał na leczenie członka rodziny u prywatnego lekarza specjalisty za wizytę 10 zł, a za lekarstwo również 10 zł. — w trakcie choroby pisze podanie do Fundacji, w którym tragicznie opisuje swoją niedolę, ale nie określa poniesionych kosztów leczenia, przedstawia je Zarządowi Koła Związku. Zarząd zaopatruje podanie przychylną opinją i przesyła do Fundacji. Po rozpatrzeniu podania przez Zarząd Fundacji — zostaje przyznana zapomoga zł. 200.

Otóż widzimy z tego, że wydatki danego kolegi zostały pokryte dziesięciokrotnie, a przecież nam wiadomo, że Fundacja nie ma funduszu na premjowanie chorych członków rodziny, bo w wielu wypadkach słusznych odmawia się zapomogi.

Fundacja, mając zakreślony program działalności na dalszą metę, winna z wpływów gotówki, jaką jest zasilana przez członków, część odkładać na kapitał rezerwowy, a jeżeli w sposób wyżej przytoczony będą wydawane zapomogi, to niema nadziei gromadzenia jakichkolwiek funduszów.

Przyczynę niepraktycznego sposobu udzielania zapomóg widzę w statucie Fundacji, mianowicie w § 17 litera e, w którym powiedziano:

„Do atrybucji Zarządu należy udzielanie zapomóg w wypadkach losowych", pozatem brak jakichkolwiek odnośników lub wyjaśnień, któreby wskazywały Zarządowi Fundacji, na jakich podstawach przyznawać zapomogi.

§ 25 brzmi: członkowie Zarządu z tytułu ich mandatów nie pobierają wynagrodzenia. Wszelkie wyjazdy i delegacje członków Zarządu w sprawach Fundacji opłacane są w wysokości faktycznie poniesionych i udowodnionych wydatków.

A więc widzimy, że tylko Zarząd jest zobowiązany do usprawiedliwiania się rachunkami, a biorący zapomogi są zwolnieni od tego.

W rezultacie zachodzą wypadki tego rodzaju, że niektórzy koledzy, chcąc poratować swój budżet lub wyjechać na letnisko, uciekają się za pomocą różnych wybiegów do pomocy Fundacji.

Takie i temu podobne zamiary winny być uniemożliwione przez wstawienie odpowiednich zastrzeżeń do statutu.

Obserwując ubiegających się o zapomogi, spostrzega się jedne i te same osoby, jak gdyby tylko dla nich Fundusz Pomocy utworzono. A więc temu niezdrowemu objawowi należy przeciwstawić się.

Zaznaczam również, że w pewnych środowiskach zauważyć się daje tak zwany run na Fundusz Pomocy, a nawet, co smutniejsze, nowy sposób symulacji.

Kończąc swoje spostrzeżenia, apeluję do Koleżanek i Kolegów, ażeby pomyśleli nad tem i raczyli zabrać głos w „Naszych Sprawach", czy warto się nad treścią powyższego artykułu zastanowić, czy przejść do porządku dziennego.

Członek Fundacji *J. Gajos.*

Czy jesteś członkiem Fundacji?

HISTORJA SMUTNO-WESOŁA

Bagno zamarzło.

Bagno zamarzło! głosił mroźny wiatr niosąc radosną wieść po wynędzniałych poleskich wioskach i futorach.

Bagno zamarzło! porykiwały z ulgą wychudzone owce i woły, budząc drzemiące ociężałe osiedla ludzkie.

Na nieprzejrzanej równinie skowanych lodem bagien co dnia znikały jeden za drugim pękate stogi, a na szlakach sunęły karawany sań kopiastych sianem, skrzypiąc sobie nieśmiało, ciągnione pomaleńku przez woły.

Na biurku znajduję bilecik i czytam:

„Szanowny Panie Inspektorze".

„Dzwonił do mnie p. K. z T. i prosił w imieniu p. S., aby łaskawie Pan przybył do majątku S. na polowanie na dziki, które odbędzie się w dn. 29.II. b. r. wyjazd koleją dnia 28.II. g. 21-a, konie na stacji".

Co taki bilet znaczy dla myśliwego i ile czarownych wzruszeń przemawia przez każde słowo, przez kropkę każdą! zrozumie tylko myśliwy, albo dziewica w przeddzień ślubu.

Nareszcie! Mała stacja kresowa, noc ciemna, przy latarni poznaję jeszcze dwóch panów, którzy tym samym pociągiem przyjechali na dziki, choć ich palta i fizjognomja całkiem nie dziko wyglądają.

„Pani dziedziczka czeka z kolacją!"

Bodaj to przysłowiowa gościnność kresowa!

Trochę ceremonji z wsiadaniem i ruszamy, sanie za saniami w mroczną i wyboistą dal.

Pierwszy miot wypadł w nieprzejrzanej gęstwinie łozy, splątanej nieprawdopodobnie i suchej wierzby co gęstwiną zarosła na skraju potężnego i bezkresnego bagna Hały.

Przedtem krótka narada. Jeden z Panów w palcie, okazuje się, że ma tremę, przyczem poufnie choć szczerze pyta się, czy na 100 kroków można zabić dzika śrutem!! Oczywiście długo nie mogłem się zdobyć na odpowiedź, bo zatkało mnie wprost i oniemiałem. Drugi z Panów w palcie, wyższy urzędnik P. K. P. z Warszawy — słyszę jak domaga się, aby go postawiono pod drzewem, gdyż inaczej rezygnuje z miotu. Trzeci Towarzysz (a było nas wszystkiego 4-ch „myśliwych) naprędce stara się uzupełnić braki w wiadomościach łowieckich Panów Radców, a przedewszystkiem wymienić z ich luf śrut na kule.

Najbardziej po myśliwsku zachowuje się niepozorny kundys, sławny gończyk na dziki, który ma iść z naganką.

Zdaje się ruszyli......

Tak, napewno słychać daleki gwar i nawoływanie, a głosy te uderzają do głowy, jak mocna wódka.

Wrzawa rośnie, a wśród niej odezwało się głośne ujadanie kundysa i to dosyć blisko!

Łzy mi ze wzruszenia i natężenia oczy zalewają. Naganiacze wyją jakby ich ze skóry obdzierali! Toż tam żaby pod lodem pozdychają ze strachu! Łoza kipi, trzeszczy i wyje jak opętana. Przedemną trzeszczą krzaki! Idzie na sztych! Zatrzymał się, może na jakie 20 kroków, ale w gąszczu nic nie widzę. Widocznie złapał wiatr bo raptem fuknął i wali w bok na sąsiada:

Strzał na prawo! potem drugi! wrzawa znów wybucha, widać naganka usiłuje zawrócić stado. Jednak na mnie nic nie wychodzi i cała burza przewala bokiem. Jeszcze jeden strzał też na prawo i na linię wychodzi zziajany kundys, a potem jedna za drugą rozgorączkowane postacie naganiaczy w łapciach i porwanych szmatach.

Dobrze, że się już skończyło, bo trudno w takim napięciu trzymać długo nerwy.

Na prawo powiodło się. Widać jak chłopcy z miotu wyciągają pokaźnego warchlaka. Drugiemu myśliwemu gorzej się powiodło, bo choć przysięga na Belzebuba, że dobrze celował, że zabił to jednak jako trofeum pozostało mu trochę szczeciny na śniegu no i nasze niezbyt mocne przekonanie do celności strzału.

Drugi miot poszedł gładko (ale dla dzików).

Olbrzymi odyniec wypada na linję na jakie 10 kroków od stanowiska jednego z panów Radców; ten wali kulą! pudło! dzik skręca i defiluje na 20 kroków przed myśliwym co chciał stać pod drzewem, i ginie w gąszczu.

„Dlaczego Pan nie strzelał!" pytamy rozgorączkowani, „toż to grzech takie bydlę puszczać! co się stało! osieczka czy ki djabeł!"

A na to wszystko jest krótka, ale jak rozbrajająca odpowiedź. „Nie strzelałem,

bo przyjechałem polować na dziki, a tu pędzą jakieś kosmate krowy".

Piszę śmiało te słowa, bo licze na to, że Szanowni Towarzysze łowów i zwolennicy śrutu, jeśli się poczują urażeni, to wezwą mnie na pojedynek, ale nie inaczej jak na 100 kroków śrutem!

Jakżesz prędko dziś zapada ciemna kurtyna na bagna i haszcze i nic jej nie zdoła powstrzymać. Przy olbrzymim ognisku uwija się kucharz i gajowi, a gąszcze zalega cisza i noc czarna.

Sanie i wozy ruszają wypatrując na napół czarnej stopie ledwie widoczny szlak, a ciepło burek koi obolałe stawy i kości.

Przewodnik radził jechać do mostu, bo choć 8 km. dalej, ale pewniej, bo „rzeka połamana i szoś „niebezpeczno". Ale co tam lód! Jazda w wodę tem pewniej, że już 2 chłopi brodząc po pas zgruntowali całą przeprawę.

Pierwszy wóz wparł konie równo i z wysiłkiem, a szczęśliwie wydostał się na drugi brzeg.

Ruszaj Iwasiu!

Ale z miejsca czuję, że Iwaś nie panuje nad końmi. Lewy boi się wejść w czarną wodę, skręca i idzie wierzchem lodu, gdy prawy wpiera do wody i zapada się.

A dalej? chyba nie trzeba pisać!

Zdołałem tylko chwycić w objęcia futerał ze strzelbą, jak matka ukochane dziecię i z rezygnacją runąłem w czarną otchłań, za moim przykładem poszedł Towarzysz z lewej strony, za nim dzik na którym siedzieliśmy, a na końcu Iwaś.

Wyskoczyliśmy na brzeg lekko jak nimfy z kąpieli zapewniając się nawzajem, choć bez przekonania, że woda jest nawet dość ciepła. Parę słów porozumienia, by nie tracić na gadanie drogocennej energji i kalorji i wyciągniętym krokiem pobiegliśmy jak dwa duchy w kierunku czerniącej na horyzoncie grupy drzew, a za nami pogonił gwar ludzkich głosów, kwik koni i wołania towarzyszy: „uciekajcie bo mróz bierze"!

Nie trzeba nam było zachęty.

Przed nami szmat bagna zamarzniętego i tuż, tuż wioska (na przełaj zaledwie 7 km.).

Zwalniamy nieco by tchu złapać, ale znów „dajemy gazu" bo nasze szmatki twardnieją, jak pancerz husarski. Biegniemy nie oglądając się, a wślad za nami ruszyła z oparzelisk lodowata Kostucha usiłując w swe kościste palce uchwycić nas za kolana sztywniejące, za krtań pracującą z wysiłkiem choć oszczędnie. Tylko ukradkiem od czasu do czasu rzucam za siebie okiem, by sprawdzić jak szybko posuwamy się , a lodowaty Wiatr ironicznie poświstywał za nami na piszczelach Kostuchy jeżąc nam włosy na głowach ze zgrozy.

Mgła podnosi się z oparzelisk. Źle.

Byle nie zgubić kierunku, byle nie minąć wyniosłości, gdzie wśród lasu ukrywa się wioska, bo moglibyśmy tak i 100 klm. biec bagnem nieprzerwanem.

Ale widać dobrze maszerujemy, bo z ciemności i mgły wyłania się nieco z boku ognisko, a przy niem widać ludzkie sylwetki. Jeszcze trochę wysiłku, już blisko i ogień tuż, więc pozwalamy sobie na zbytek marnując energję na rozmowę i humor szubieniczny.

Ale co to! Ogień świeżo podsycony płonie, a dokoła nikogusieńńko... cisza...

Kiedy zniknęli i gdzie! nawet nie zauważyliśmy, a na ogniu pozostał pogięty garnek blaszany.

Rozglądamy się chwilę i ruszamy dalej.

A wkrótce nasze szatki pracowicie wyżyma cała wioska zbudzona ze snu.

Czego nie mogłem odżałować, to tego, że poprzedniego dnia nogi myłem.

Józef Sobieski.

Polesie 1936 r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. P. S. Wilno. Na kronikę już nie mieliśmy miejsca, a sprawozdanie z uroczystości wileńskich nadeszło, niestety, już po zamknięciu numeru.

Jedno i drugie pozostawiamy do wykorzystania Redakcji, która będzie opracowywała następny numer.

Kol. F. K. Łódź — j. w.

P. E. K. Kosów Pol. Cel, niewątpliwie, godny poparcia, lecz obawiamy się, że szlachetny przykład mógłby być zaraźliwy.

A że pożarów masowych mamy mnóstwo...

Kol. J. K. Kielce. Za tego rodzaju wzmianki od członków Związku nie pobieramy żadnych opłat.

KOMUNIKATY

Stosownie do § 26 Statutu Związku Zarząd Główny zwołuje na dzień 29 maja r. b. godz. 17-ta do Warszawy

ZWYCZAJNY WALNY ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ ZWIĄZKU

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie,
2. Wybór Komisji Weryfikacyjnej,
3. Wybór Prezydjum Zjazdu,
4. Przyjęcie protokółu poprzedniego Zjazdu,
5. Sprawozdania:
   a) Zarządu Głównego Związku,
   b) Zarządu Kasy Wzajemnej Pomocy,
   c) Rady Związku,
6. Ukonstytuowanie się Komisyj Zjazdowych,
7. Zmiany Statutu Związku i regulaminu K.W.P.,
8. Sprawozdanie Komisyj,
9. Wybór Władz Związku,
10. Wolne wnioski.

POSIEDZENIE RADY ZWIĄZKU.

W dniu 26 kwietnia r. b. odbyło się pod przewodnictwem kol. Czesława Grajkowskiego zebranie Rady Związku. Rada wysłuchała sprawozdania Zarządu Głównego Związku i Zarządu Kasy Wzaj. Pomocy, a następnie rozpatrzyła protokuł Komisji Rewizyjnej z wynikami 3-dniowej rewizji działalności Zarządu Głównego i Zarządu K. W. P., uchwalając wnioski na Zjazd w sprawie absolutorjum. Dyskusja w sprawach aktualnych naszego Związku przeciągnęła się do późnego wieczora.

PRZEDSTAWIENIE SIĘ P. NACZELNEMU DYREKTOROWI.

W dniu 5 maja r. b. Prezydjum Związku wraz z Prezesem i Vice-prezesem K. W. P. zgłosiło się do nowomianowanego Naczelnego Dyrektora Zakładu p. Bronisława Ziemęckiego celem przedstawienia się.

Po prezentacji odbyła się ogólna rozmowa na tematy, dotyczące pracowników Zakładu oraz ukształtowania się stosunków pomiędzy władzami Zakładu, a Związkiem. P. Naczelny Dyrektor oświadczył, że jego zainteresowania i praca poprzednia pozwoliły mu zaznajomić się z potrzebami pracowniczemi, zwłaszcza, że wewnętrzne zagadnienia w P.Z.U.W. nie są mu obce jako b. członkowi Rady Zakładu. Z organizacją zawodową pracowników zamierza p. Naczelny Dyrektor ściśle współpracować.

Przy sposobności przedstawiele Związku składając odpis memorjału złożonego w dn. 6.IV r. b. na ręce p. Zastępcy Naczelnego Dyrektora prosili o zaznajomienie się z naszemi bolączkami i podjęcie kroków w celu ich usunięcia.

Merytoryczna dyskusja na ten temat została odłożona do czasu głębszego zaznajomienia się P. Naczelnego Dyrektora ze sprawami Zakładu.

SPRAWOZDANIE

z działalności Związku Pracowników P. Z. U. W. za r. 1935/36

Okres sprawozdawczy zaznaczył się w światowej polityce gospodarczej naogół dość widoczną poprawą, wywołaną głównie powszechnym wyścigiem zbrojeń i przeprowadzaną w niektórych państwach motoryzacją. Akcja ta łącznie z wysiłkami Roosevelta w U. S. A. pozwoliła zmniejszyć liczbę bezrobotnych — choć oczywiście nie mogła tego strukturalnego zjawiska zlikwidować całkowicie — co w konsekwencji musiało się odbić korzystnie na konsumcji, na produkcji.

Tem niemniej najskuteczniejszy i najwłaściwszy środek na zwalczanie bezrobocia, t. j. skrócenie czasu pracy przy zachowaniu poziomu płac, nie został dotychczas zastosowany.

Sytuacja gospodarcza Polski uległa jedynie bardzo lekkiej poprawie i to dopiero pod koniec roku. Położenie ludności wiejskiej — tego największego konsumenta — jest nadal niezwykle ciężkie i, jak dotychczas — wszelkie próby realizacji hasła „Frontem do wsi!" nie dały widocznych rezultatów.

Jeżeli chodzi o sytuację pracowniczą, to doznała ona zasadniczego pogorszenia. Na warstwy te przerzucono — nie po raz pierwszy zresztą obowiązek utrzymania równowagi budżetu państwa, co wyraziło się wprowadzeniem wysokiego podatku specjalnego od wynagrodzeń ze źródeł publicznych, podwyższeniem podatku dochodowego i zagrożeniem nabytym uprawnieniom emerytalnym — co łącznie z obciążeniem poborów ratami Pożyczki Inwestycyjnej — stanowi olbrzymie obciążenie dochodu tej grupy społecznej.

Zwłaszcza pracownicy instytucyj publiczno-prawnych zostali szczególnie pociągnięci do świadczeń na rzecz Skarbu, gdyż dotyka ich zarówno podatek specjalny, jak i zwiększony podatek dochodowy.

Obciążeń tych absolutnie nie są w stanie zrównoważyć: niedostateczna obniżka komornego w domach, podlegających ochronie lokatorów oraz ulgi w podatku lokalowym. Jeżeli chodzi o ceny artykułów pierwszej potrzeby — zwłaszcza wyrobów skartelizowanych i monopolowych, to akcja Rządu, pomimo wielkiego rozgłosu, dała efekt minimalny. Ustępstwa, poczynione przemysłowi, poszły na marne, gdyż w większości przypadków zniżka nie doszła do konsumenta, ginąc po drodze w kieszeni łańcucha pośredników.

Rzecz jasna, że sytuacja ogólna wywierała w dalszym ciągu decydujący wpływ na położenie pracowników Zakładu, a wskutek tego klucz do rozwiązania zagadnień koleżeńskich leżał poza Zakładem. Działalność przeto Zarządu Głównego Związku szła, jak również szeregu Kół Związku — zgodnie z tradycją wieloletnią — po dwóch torach: nie zaniedbując terenu wewnętrzno-zakładowego, Związek wiele uwagi poświęcił terenowi ogólno-zawodowemu w przeświadczeniu, że tylko w drodze poważnych zmian w polityce gospodarczej Państwa można będzie poprawić sytuację klasy pracującej, a wraz z nią i sytuację pracowników Zakładu.

To też udział naszego Związku w pracach Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych był zarówno na terenie władz Centralnych Unji, jak i w Radach Okręgowych szczególnie ożywiony.

Przedstawiciele naszego Związku domagali się większej aktywizacji Unji i zajęcia przez nią bardziej zdecydowanego stanowiska w sprawach, obchodzących pracowników umysłowych. Zdając sobie sprawę, że Unja — mimo, iż jest jedyną centralą ruchu zawodowego pracowników umysłowych — jest zasłaba, aby samotnie móc wpłynąć na kierunek gospodarki państwowej, delegaci naszego Związku, zgodnie z życzeniem reprezentowanych przez nich mas, domagali się stale porozumienia i współdziałania Unji z Centralami robotniczemi.

Postulaty te udało się przeprowadzić na Radzie Naczelnej Unii w dn. 18 listopada r. ub., kiedy to Rada Naczelna ustaliła w rezolucji swój pozytywny program gospodarczy, znany członkom naszego Związku z „Naszych Spraw" i z „Ruchu Pracowniczego". W konsekwencji tego nastąpiło przesilenie na stanowisku Prezesa Unji i zaszczytny, lecz odpowiedzialny ten posterunek objął Kol. Grygołajtys. Unja nawiązała już kontakt ze wszystkiemi poważniejszemi centralami ruchu robotniczego.

Wyrazem aktywnej polityki Unji i jej współpracy z organizacjami robotniczemi był udział pracowników umysłowych w demonstracyjnym strajku w dn. 2 kwietnia r. b. Poraz pierwszy od wielu lat klasa pracująca solidarnie zamanifestowała swe stanowisko, demonstrując przeciwko

bezprzykładnemu tłumieniu akcji strajkowej przez organy administracji w Krakowie oraz występując w obronie strajku — jako formy walki ekonomicznej i z żądaniem ustawowego uregulowania sprawy umów zbiorowych i rozjemstwa.

Powszechny udział w strajku wzięli również i pracownicy Zakładu.

Omawiając sprawy ogólne, niepodobna nie poruszyć zagadnienia ubezpieczeń społecznych nie tylko z ogólno-pracowniczego punktu widzenia, lecz również dlatego, że ubezpieczenia społeczne bądź bezpośrednio dotyczą pracowników Zakładu (ubezpieczenie chorobowe), bądź są z naszemi interesami ściśle związane (ubezpieczenie emerytalne).

W dziedzinie tej zaszło dalsze pogorszenie sytuacji pracowniczej. Minimalna ulga, jaka przyniosło zniżenie opłat na Zakład Ubezpieczeń Społecznych — nie stoi w żadnym stosunku do tych strat, jakie ubezpieczeni ponieśli wskutek ograniczeń w pomocy lekarskiej i w podważeniu podstaw finansowych ubezpieczenia emerytalnego.

W stosunku do pracowników Zakładu ma zastosowanie dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z listopada r. ub., mocą którego upoważniono Ministra Skarbu do przeprowadzenia rewizji uprawnień emerytalnych w zależności od stanu funduszu emerytalnego. Dekret ten, dotyczący zresztą nie tylko naszego Zakładu, ale wszystkich t. zw. funduszów ubezpieczenia zastępczego — był przedmiotem kilkakrotnych interwencyj władz Unji u czynników rządowych, niestety bez skutku. Dopiero pod wpływem przebiegu dyskusji sejmowej Szef Rządu, p. premjer Kościałkowski zapowiedział rewizję tego dekretu.

W tych warunkach do obowiązku władz Unii i Związku należeć będzie troska o uchylenie tego dekretu wogóle, względnie o taką jego modyfikację, aby dekret nie groził naszym dobrze nabytym prawom emerytalnym.

Jeżeli chodzi o teren Zakładu, to na wstępie zaznaczyć należy, że wewnętrzne stosunki w Zakładzie przez całą ubiegłą kadencję kształtowały się pod znakiem tymczasowości.

Okres początkowy — lato 1935 r. był w Zakładzie okresem oczekiwania na reorganizację władz centralnych, następny okres — to wprowadzanie w życie zmian organizacyjnych — przerwany śmiercią Naczelnego Dyrektora, ś. p. prof. Strzeleckiego. Później nadszedł okres wyczekiwania na nominację naczelnego dyrektora. Objęcie urzędowania w dn. 2 maja r. b. przez nowomianowanego Naczelnego Dyrektora p. Bronisława Ziemięckiego, kładzie kres tymczasowości. Jeżeli do tego dodamy zapowiadaną od dłuższego czasu zmianę na stanowisku dyrektora P. U. K. U. i komisarza rządowego Zakładu — poprzedzoną dłuższą chorobą p. Korwin-Piotrowskiego — to da to obraz tych trudności, jakie Związek miał do pokonania w ubiegłej kadencji.

Rzecz prosta, że ta tymczasowość w stosunkach zakładowych nie sprzyjała naszej pracy i dlatego wiele spraw żywo obchodzących ogół pracowniczy jest w tej chwili dopiero na warsztacie prac władz Zakładu.

Do nich należy przedewszystkiem sprawa bonifikaty podatku specjalnego. Sprawa ta z jednej strony była stawiana zasadniczo przez Unję na terenie ogólnym, z drugiej strony — była przedmiotem zabiegów ze strony Związku na terenie władz Zakładu i nadzorczych, zwłaszcza, że szereg instytucji i samorządów załatwił ją na terenie wewnętrznym w sposób mniej lub więcej pozytywny. Na naszym terenie sprawa natrafiła na specjalne trudności i do tej pory nie jest załatwiona, jakkolwiek istnieje już pewien wniosek władz Zakładu, nierozwiązujący wprawdzie sytuacji zasadniczo, lecz w każdym razie przynoszący poważną ulgę najgorzej uposażonym pracownikom. Z powodu zmian personalnych w P. U. K. U. sprawa ta, pomimo wysiłków Związku przyśpieszenia decyzji — jest jeszcze przedmiotem pertraktacji władz Zakładu i P. U. K. U.

Również wszczęta, lecz niezałatwiona jest sprawa oddłużenia pracowników. Sprawa ta, jako dotycząca finansowej strony działalności Związku, znajdzie swe odbicie w sprawozdaniu K. W. P. — na tem miejscu trzeba jedynie podnieść, że tego rodzaju akcja jest przez Związek prowadzona. Akcji oddłużeniowej nie można uważać za zakończoną okólnikiem Zakładu Nr. 404 i Związek będzie w dalszym ciągu domagać się należytego uregulowania tej sprawy zgodnie z wytycznemi, ujętemi w memorjale do Naczelnego Dyrektora z dnia 6 kwietnia 1936 r.

Na specjalną uwagę zasługuje sprawa zmiany pragmatyki służbowej.

Inicjatywę w tej sprawie podjął P.U.K.U., opracowując wysoce niekorzystny dla pracowników projekt nowelizacji pragmatyki. Interwencje Związku w P. U. K. U., w Ministerstwach Skarbu i Opieki Społecznej okazały się o tyle skuteczne, że zahamowały uchwalenie projektu P. U. K. U. Obecnie zaś, wobec zmiany na stano-

wisku dyrektora P. U. K. U. inicjatywa ta będzie musiała być poddana rewizji.

Jednocześnie opracowany projekt Zakładu dotyczy nowelizacji przepisów emerytalnych w duchu utrzymania nabytych praw pracowniczych. Jaki będzie stosunek nowych władz do tych projektów narazie trudno przewidywać.

Przechodząc do szczegółów, zaznaczyć należy, że Związkowi udało się uzyskać zwrot podwyżki podatku dochodowego, potrąconej z uposażeń wypłaconych w dniu 31 grudnia r. ub. Następnie uzyskano odwołanie okólnika, wstrzymującego udzielanie zaliczek na pobory, pozatem mieszkańcom domów PZUW. obniżono czynsz za mieszkania tak, jak w domach objętych ustawą o ochronie lokatorów.

Natomiast, mimo kilkakrotnych wystąpień, nie udało się załatwić pozytywnie postulatów pracowników technicznych. Zrobiono w tej dziedzinie tylko tyle, że nieustannem przypominaniem tej kwestji wysunięto ją na czoło zagadnień zakładowych, wymagających niezwłocznej regulacji.

W sprawach redukcyj personalnych, przeprowadzonych w sprawozdawczym okresie w sposób szczególnie ostry w Warszawie — Związek interwenjował wielokrotnie, uzyskując połowiczny sukces w postaci odwołania wymówień szeregowi pracowników.

W dziedzinie organizacyjnej stan Związku przedstawia się bez zmiany w porównaniu z okresem poprzednim.

Zarząd Główny Związku przyszedł z pomocą szeregowi Kół w postaci dotacyj z Funduszu Organizacyjnego, a mianowicie: w Stanisławowie zł. 500, w Lublinie zł. 400, we Lwowie zł. 500, w Łodzi zł. 300, w Wilnie zł. 300, w Krakowie zł. 600, w Warszawie zł. 2000, w Tarnopolu zł. 200, w Katowicach zł. 200.

Rozdysponowana w ten sposób kwota wynosi zł. 5000. W ten sposób Zarząd Główny Związku z przekazywanych mu składek poważną część zwraca Kołom na cele inwestycyjne. Akcja ta, stosowana już dwa lata, pozwoliła szeregowi Kół zainstalować swe lokale Związkowe i poczynić inwestycje, którychby bez pomocy Zarządu Głównego nie były w stanie zrobić, zatrzymując nawet na swoje potrzeby większy udział w składkach.

Akcję taką Zarząd Główny Związku proponuje nadal utrzymać.

Samopoc koleżeńska prowadzona jest głównie przez KWP.

W tym zakresie udzielono członkom Związku 26 zapomóg na kwotę zł. 3831.

Ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków zorganizowane przy naszym Związku zostało przeniesione z Tow. Ubezp. „Przezorność" do PZUW, który zapewnił nam lepsze warunki finansowe.

Wreszcie podkreślić należy uspołecznienie naszych członków i czynny ich udział w organizacjach społecznych mimo ciężkich warunków finansowych.

Ofiarność pracowników była imponująca jeżeli chodzi zwłaszcza o fundusz uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na cel ten zebrano ok. 10000 zł.

Na zakończenie wspomnieć należy o tej stronie działalności Związku, która nie dotyczy ogółu, lecz dla poszczególnych osób ma znaczenie zasadnicze, t. j. sprawa interwencyj w sprawach personalnych. W miarę coraz trudniejszych warunków pracy i płacy liczba zgłoszeń kolegów rośnie, stanowiąc poważny dział pracy Związku. Pomimo trudnych warunków interwencje dają naogół pozytywne rezultaty, o czem szereg kolegów mógł się przekonać.

BILANS NA 31.XII.1935 ROK.

1	Kasa	915,47	1	Fund. zapasowy	17.176,26
2	P. K. O.	256,37	2	Fund. amor. ruchom.	6.540,64
3	P. Z. U. W. Centr.	4.625,99	3	Fund. org. kół	900,—
4	K. W. P. r-k lok.	16.548,70	4	Fund. propag.	1.865,—
5	Ruchomości	6.540,64	5	K. W. P.	3.220,61
6	Dłużnicy (różni)	5.024,43	6	Wierzyciele (różni)	3.320,66
7	Sumy przech.	2.809,42	7	Sumy przech.	2.529,30
			8	Nadwyżka	1.168,55
		36.721,02			36.721,02

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW ZA 1935 ROK.

1	Nadwyżka z r. 1934	3.520,07	1	Przeniesiono z nadw. r. 1934 na:		
2	Składki członkowskie	40.301,82		a) Fundusz org.	1.892,51	
3	Lokal	2.719,57		b) „ propag.	1.000,—	
4	Procenty	227,28		c) „ zapas.	627,56	3.520,07
			2	Wydatki administracyjne:		
				a) pensje i świadcz. pracown.	14.435,94	
				b) rzeczowe	1.273,02	15.708,96
			3	Władze Związku:		
				a) Walny Zjazd	5.442,75	
				b) Rada Związku	3.191,—	
				c) Unja	3.396,—	
				d) Zarząd Główny	1.313,20	
				e) Fund. dysp.	1.270,56	14.613,51
			4	Prasa i Propaganda:		
				a) Nasze Sprawy	6.025,38	
				b) Fundusz propag.	800,—	
				c) Prenumerata	12,70	6.838,08
			5	Organizacyjne:		
				a) wydatki na lokal	2.719,57	
				b) zasiłki na organ. kół	2.200,—	4.919,57
			6	Nadwyżka		1.168,55
		46.768,74				46.768,74

ZESTAWIENIE

wykonania budżetu Związku za rok 1935.

Pozycje wpływów	preliminowano	wpłynęło zł	wpłynęło %	+ nadwyżka — niedobór
A. Składki	39.000,—	40.301,82	103,3	+1.301,82
B. Lokal	3.000,—	2.719,57	90,7	— 280,43
C. Kasa Ubezp.	3.000,—	3.000,—	—	—
D. Procenty	—	227,28	—	+ 227,28
	45.000,—	46.248,67	102,8	+1.248,67

Pozycje wydatków	preliminowano	wydatkowano zł	wydatkowano %	+ zaoszczędzono — przekroczono
II. Administracja:				
a) personel	14.500,—	14.435,94	99,6	+ 64,06
b) rzeczowe	1.300.—	1.273,02	97,9	+ 26,98
II. Władze Związku:				
a) Walny Zjazd	4.500.—	5.442,75	121,0	—942,75
b) Rada Związku	3.000.—	3.191,—	1 6.4	— 191,—
c) Unja	3.400,—	3.396,—	99,9	+ 4,—
d) Zarząd Główny	1.500,—	1.313,20	87,5	+186,80
e) Fund. dyspoz.	1.200,—	1.270,56	104,1	— 70,56
III. Prasa i prop.				
a) Nasze Sprawy	6.500.—	6.025,38	92,7	+474,62
b) Fund. prop.	800.—	800,—	—	—
c) Prenumerata	100.—	12,70	12,7	+ 87,30
IV. Organizacyjne:				
a) lokal	3.000 —	2.719,57	90,7	+280,43
b) Organiz. Kół	2.200.—	2.200,—	—	—
c) Fundusz zapas.	3.000,—	3.000,—	—	—
	45.000.—	45.080,12	100,2	— 80,12

Sprawozdanie z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Związku Pracowników P. Z. U. W. za 1935 rok.

BILANS OGÓLNY

STAN CZYNNY — na dzień 31.XII.1935 r. — STAN BIERNY

Poz.	NAZWA RACHUNKU		Suma	Poz.	NAZWA RACHUNKU	Suma
1	P. Z. U. W. r-k bież.		36.830,93	1	Fundusz oszczędnościowy	848.975,96
2	K. K. O. r-ki oszczędn.		23.343,47	2	„ ubezpieczeniowy	340.611,26
3	Pożyczka Narodowa		9.600,—	3	„ wyrównawczy	155.080,14
4	L. Z. T. Kred. m. W-wy		28.500,—	4	„ amortyzacyjny	10.523,10
5	Pożyczki:			5	„ zapomogowy	171,85
	a) czynne	703.771,79		6	„ dyspozycyjny	1.897,07
	b) moratoryjne	41.797,95	745.569,74	7	Długi hipoteczne	748 486,96
6	Nieruchomość		1.356.538,63	8	Różni wierzyciele	17.642,98
7	Różni dłużnicy		5.235,20	9	Rezerwa na należn. wątpliwe	6.806,93
8	Sumy przechodnie		14.328,43	10	Sumy przechodnie	22.626,30
				11	Czysta nadwyżka	67.124,05
			2.219.946,60			2.219 946,60

Analiza bilansu Kasy za 31.XII. 1935 r. poprzedzona powinna być wyjaśnieniem, dotyczącem usiłowań Zarządu Kasy, zmierzających do uporządkowania długów hipotecznych, obciążających nabytą w 1934 r. nieruchomość. Usiłowania te zakończone zostały wynikiem pozytywnym, umożliwiającym Kasie, na podstawie uzyskanej w Zakładzie promesy, przystąpienie do konwersji długów jeszcze w końcu roku sprawozdawczego. W tym celu nabyto partję listów zastawnych T. Kr. m. Warszawy z 1925 r., oraz spłacono w znacznej części jednego z wierzycieli hipotecznych (Bank Handlowy w Warszawie). Stan pertraktacyj z wierzycielami uniemożliwił Zarządowi wykorzystanie promesy jeszcze w roku sprawozdawczym. Dlatego też zakończenie konwersji przeprowadzone będzie w roku 1936

Stan gotówki zmniejszył się znacznie w porównaniu z 1934 r. Należy jednak pamiętać, iż wynosił on w końcu 1934 r. dlatego tak dużą sumę (przeszło 200 tysięcy złotych), iż akurat w końcu grudnia 1934 r. wpłynęła do Kasy gotówka za przejęte od Kasy obligacje 6% Pożyczki Narodowej.

Jeśli mimo rozprowadzenia sum uzyskanych z Pożyczki Narodowej wśród poszczególnych członków, mimo przedwstępnych wypłat w związku z konwersją, sumy dyspozycyjne wynosiły na koniec 1935 r. ponad 60 tys. zł., to świadczy to o chwilowym upłynnieniu funduszów Kasy, niewątpliwie wiążącem się ze zmniejszeniem się możliwości kredytowych wśród członków Kasy. Zjawisko to omówione zostanie zresztą jeszcze później.

Zarządzone w 1935 r. gruntowne przekrycie dachu, niepoprawianego od chwili wybudowania nieruchomości (1911 rok), potraktowane zostało jako kapitalny remont i w rezultacie zwiększyło nieznacznie zresztą wartość nieruchomości z 1.347,9 tys. do 1.356,5 tys.

Na pozycję „Różni dłużnicy" składa się saldo r-ku Związku Prac. P. Z. U. W. zł. 3.220,61, a więc o 1.700,— niższe od salda z poprzedniego roku, oraz saldo r-ku Administratora domu — zł. 2.014,59 z czego zł. 1.800,— zostało przekazane w dn. 2.I. 36 r. na r-k Kasy w P. Z. U. W. Sumy przechodnie stanu czynnego składają się: z kwoty zł. 1.780,— jako wartości kuponów Poż. Narodowej i Listów Z. T. Kred. m. W-wy za rok 1935, zrealizowanych w r. 1936, z sumy zł. 12.393,18 za komorne za r. 1935 od lokali w nieruchomości przy ul. Leszno 13 do zainkasowania w r. 1936 oraz innych drobnych.

Poz. 3 bilansu stanu biernego, p. n. „Fundusz Wyrównawczy" (zł. 155 tys.), wynika z urealnienia, zresztą jeszcze niezupełnego, wartości długu hipotecznego wobec T. Kr. m. W-wy. Różnica między wartością nominalną, a faktyczną tego długu, **nie zmniejszając realnej i wg ceny kupna liczonej wartości nieruchomości,** stwarza specjalną rezerwę, której zadaniem być winno wyrównywanie wypłat, wywołanych nadmierną śmiertelnością, gdyż Kasa, jak wiadomo, nie korzysta z reasekuracji.

Dotychczas działalność ubezpieczeniowa nie była oparta na takim funduszu wyrównawczym. Urealnienie pod względem finansowym tego funduszu stanowi ostatni etap w ugruntowaniu działalności ubezpieczeniowej Kasy, jako działalności długoterminowej.

Fundusz amortyzacyjny został powiększony w roku 1935 o kwotę zł. 8.609,80. Z pozostałości funduszu dyspozycyjnego z roku poprzedniego wypłacono w r. 1935 zł. 1.674,30, z czego zł. 760,— wydano w związku z reorganizacją biura Związkowego, a zł. 348,80 za dodatkowe prace biura Związku.

Suma długów hipotecznych obejmuje również dług z tytułu opłaty aljenacyjnej, która w bilansie Kasy na 31.XII. 1934 r. figurowała w poz. „Sumy Przechodnie". Z sumy powyższej długów hipotecznych konwersji podlegnie około 550 tys. złotych, z czego znaczna część spłacona zostanie listami zastawnemi.

Wierzycielami K. W. P. (poz. 8 bilansu) są: Związek Prac. P. Z. U. W. r-k lokacyjny zł. 16.548,70 i inni drobni. Rezerwa na wątpliwe należności została utrzymana w poprzedniej wysokości po spisaniu ze stanu czynnego nieistotnej kwoty zł. 1,—.

Sumami przechodniemi stanu biernego są: wydatki administracji domu za r. 1935 do uregulowania w 1936 r., oraz procenty od pożyczki hipotecznej Tow. Kred. za II-gie półr. 35 r., zapłacone w r. 1936.

Inne pozycje bilansu omówione zostaną w dodatkowych częściach sprawozdania.

II. Działalność pożyczkowo-oszczędnościowa

ZESTAWIENIE PORÓWNAWCZE STANU OSZCZĘDNOŚCI I POŻYCZEK za lata 1924 — 1935.

Rok	Stan oszczędności na 31. XII.		Stan pożyczek na 31. XII.		%		Przeciętna	
	Ilość*) członków	Suma	Ilość*) dłużników	Suma	Poż w stos. do wkł.	dłuż. w stos. do czł.	wkładów	pożyczek
1924	905	97.074.07	734	132.062,91	136 04	81,10	107,26	179,92
1925	974	272.566,11	831	272.512,86	99,98	75,32	279,84	327,93
1926	986	443.518,62	863	365 681,32	82,25	89,15	458,18	423,73
1927	1 051	514.697,53	824	418.479,54	81 3	78,4	489.78	507,86
1928	1,109	654.067,50	845	573.010,51	87,61	76,19	589,78	678,12
1929	1,167	768.508,71	853	817.801,11	106,41	73,09	658,53	958,74
1930	1,236	933.222,11	966	1.072.148,85	114,88	78,16	755,03	1,109,88
1931	1.243	1.002 607,91	1.065	1.012 660,66	100,99	85,68	806,59	950,90
1932	1.301	1.037.596,62	1.087	1.047.435,11	100,95	83,55	798,49	963 20
1933	1.404	802.984,62	1.212	862.083,85	107,8	86 33	571,92	711,29
1934	1.461	813.404.10	1.245	868.389,22	106,9	85,22	556,75	697,50
1935	1,423	848.975,96	1 080	745.569,74	87,82	75,97	596,61	690,34

*) Ilość kont.

a) Oszczędności.

Obrót ogólny na r-ku funduszu oszczędnościowego przedstawiał się w 1935 r. następująco:

do salda funduszu na 1.I. 1935 r. zł. 813.404,10

dopisano w r. 1935 wpłat na sumę zł. 203.433,74

zwrócono lub zaliczono na pożyczki zł. 167.861,88
pozostało oszczędności na 31.XII. 35 r. zł. 848.975,96

Powiększenie stanu wkładów w ciągu roku 1935 o 35,6 tys. zł. wiąże się z zaobserwowanem jeszcze w 1933 r. zahamowaniem odpływu wkładów, zmniejszenie się zaś ilości kont o 38 pozycyj spowodowane zostało likwidacją r-ków nieczynnych, stosunkowo znaczną ilością wypadków śmierci i wreszcie wystąpieniami członków.

b) Pożyczki.

Ruch na r-ku pożyczek przedstawiał się następująco:
saldo pożyczek na 1.I. 35 wynosiło zł. 868.389,22
w r. 1935 udzielono pożyczek na zł. 1.001.610,10
spłacono względnie skonwertowano pożyczek na zł. 1.124.429,58
pozostało pożyczek na 31.XII. 35 zł. 745.569,74.

Zaliczenie przeważnej części złożonych w r. 1934 obligacyj Poż. Narodowej na r-k pożyczek poszczególnych członków przyczyniło się w pierwszym rzędzie do większego zmniejszenia się ogólnego zadłużenia w K. W. P., a zwłaszcza zadłużenia moratoryjnego, gdyż na 122,8 tys. zł. spadku zadłużenia — 66,9 tys. zł. przypada na pożyczki moratoryjne, których saldo na dz. 31.XII. 35 wynosiło zł. 41.797,95. Należy również podkreślić znaczny spadek ilości dłużników (o 165) tak, iż stosunek procentowy dłużników do ogólnej liczby członków spadł z 85,2% w r. 1934 do 76,0% w r. 1935.

R-K ZYSKÓW I STRAT

Z DZIAŁALNOŚCI POŻYCZKOWO - OSZCZĘDNOŚCIOWEJ

PRZYCHÓD **za rok 1935.** ROZCHÓD

Poz.	TREŚĆ	Suma	Poz.	TREŚĆ	Suma
1	Nadwyżka z r. ub.	54.689,22	1	Przeniesiono z czystej nadwyżki: a) na oproc. wkładów 46.846,18 b) „ fund. zapomog. 1.500,— c) „ bilansówkę 1.000,—	49.346,18
2	Procenty uzyskane od pożyczek	68.668,17	2	Bonifikata %% od pożyczek przy konwersji i zwrocie oszczędn.	16.468,19
3	Procenty uzyskane na r-kach bież.	5.262,89	3	Oprocentowanie r-ku lokac. Związku Prac.	521,10
4	Procenty uzyskane od papierów proc.	1.780,—	4	Czysta nadwyżka	67.124,05
5	Przeniesienie wpływu za kupony Pożyczki Narodowej od członków	3.059,24			
		133.459,52			133.459,52

c) Wyniki akcji pożyczkowo-oszczędnościowej.

Działalność pożyczkowo - oszczędnościowa zamknęła się w roku sprawozdawczym nadwyżką w wysokości zł. 67.124,05, z czego na resztę nadwyżki z r. 1934 przypada zł. 5.343,04. Z uzyskanej czystej nadwyżki Zarząd Kasy proponuje przeznaczyć:

1) 49.000,— na oprocentowanie wkładów w wysokości 6% p. a.;

2) 5.000,— na uzupełnienie funduszu zapomogowego;

3) 1.000,— na uzupełnienie funduszu dyspozycyjnego;

4) 600,— na wynagrodzenia za prace przy bilansie i inne.

Resztę proponuje przenieść na rok następny jako rezerwę.

III. Działalność ubezpieczeniowa

SPRAWOZDANIE Z FUNDUSZU UBEZPIECZENIA POŚMIERTNEGO

PRZYCHÓD — za rok 1935. — ROZCHÓD

Poz.	TREŚĆ	Suma	Poz.	TREŚĆ		Suma
1	Pozostałość z r. ub.	294.340,57	1	Wypłacono odszkod. po ś. p.:		
2	Składki	88.200,62		1) Gruszczyńskim	5.000.—	
3	Dochody z majątku (brutto)	120.908,98		2) Mirowskim	2.000.—	
				3) Dorożyńskim	3.000. –	
				4) Wronie	5.000.—	
				5) Wojdydze	5.000.—	
				6) Skalskim	3.000.—	
				7) Rydlowej	3.500.—	
				8) Ząbku	2.000.—	
				9) Rożkowiczu	2.000.—	
				10) Szarym	3.000.—	
				11) Piotrowskim	2.000.—	
				12) Piechowskim	5.000.—	
				13) Jastrzębskim	5.000.—	45.500.—
			2	Zwroty rezerwy matem. czł.		8.158,47
			3	Przelew. na r-k lokac. Związku		3.000.--
			4	Procenty od poż. hipot. i opłaty aljenacyjnej		42.220,09
			5	Wydatki admin. domu przy ul. Leszno 13		55.350,55
			6	Odpis na amort. nieruch.		8.609,80
			7	Pozostałość w dn. 31.XII.35 r.		340.611,26
		503.450,17				503.450,17

ZESTAWIENIE STANU FUNDUSZU UBEZPIECZENIOWEGO w latach 1928 — 1935.

Rok	Składki	Pośm. wypłaty: Ilość wyp. śmierci	Pośm. wypłaty: Suma	Stan funduszu	Przyrost funduszu
1928	22.722.32	5	7.000,—	16.825,80	16.825,80
1929	59.068,44	7	20.000,—	55.380,42	38.554.62
1930	62.093,72	15	42.000.—	78.654,62	23.274.20
1931	66.339 51	7	12.000.—	138.858,36	60.203,74
1932	64.901.45	9	36.000.—	171.099 62	32.241 26
1933	78 099,84	10	26.000,—	227.710,—	56.610,38
1934	79.352,84	7	16.000,—	294.340,57	66.630,57
1935	88.200 62	13	45.500,—	340.611,26	46.270 69

Ulokowanie funduszu ubezpieczeniowego w nabytej w r. 1934 nieruchomości pozwoliło spokojniej spojrzeć na jego przyszłe losy w obecnych tak zmiennych stosunkach gospodarczych; wyniki zaś administrowania nieruchomością w r. 1935 wskazują, że poza pewnością lokaty — nieruchomość przyczynia się jeszcze do wzrostu samego funduszu (w roku sprawozdawczym o 14,7 tys. zł.). Wzrost ten byłby jeszcze silniejszy, gdyby nie brać pod uwagę straty na próżnostanie. Nabyta nieruchomość pomimo solidnej budowy, miała szereg rzeczy nieuporządkowanych. W tej liczbie i parę lokali bądź wolnych, bądź też z terminami najmu kończącemi

się, a nieodnowionemi. Doszła do tego konieczność wytoczenia kilku spraw o eksmisję. Straty na próżnostaniu wyniosły brutto 25 tys. zł. Obecnie wszystkie lokale mieszkalne są wynajęte, a z handlowych wolne są tylko dwa, z których na jeden zgłosił się kandydat. W przeliczeniu na złote zmniejsza to powyższą sumę strat na próżnostaniu już obecnie o 15 tys. złotych, nie licząc możliwości wynajęcia pozostałych dwóch lokali handlowych. Dobry punkt i dobry stan nieruchomości dają rękojmię, iż i tę lokale wkrótce zostaną wynajęte. Przejściowe obniżenie się wpływu z tytułu komornego — zrównoważone zostało zyskiem na różnicy kursu nabytych listów zastawnych, amortyzujących w nominalnej sumie dług hipoteczny T. Kred. m. W-wy. Zamierzone i przeprowadzone starania o skonwertowanie pożyczek hipotecznych przy pomocy Zakładu i związane z tem uregulowanie obsługi długów hipotecznych — pozwala przypuszczać, iż dochód netto z majątku funduszu ubezpieczeniowego znacznie się podniesie i przyczyniać się będzie do stałego silnego wzrostu funduszu. Jeśli chodzi o wypłaty z fuduszu ubezp. dokonane w r. 1935, podkreślić należy wyjątkowo wysoką sumę wypłaconego pośmiertnego (najwyższą w latach 1928—35) — zł. 45.500,— oraz powiększenie wypłat z tytułu wzrostu rezerwy matematycznej z 4.795,— zł. w r. 1934 do zł. 8.158,47 w r. 1935. Ogólna suma wypłaconego pośmiertnego wyniosła w latach 1928—1935 poważną sumę zł. 204.500,—, świadcząc o wydatnej i efektywnej pomocy, wynikającej z działalności ubezpieczeniowej Kasy na rzecz rodzin pozostałych po zmarłych członkach Związku.

IV. DZIAŁALNOŚĆ ZAPOMOGOWA.

Sprawozdanie rachunkowe z działalności zapomogowej za 1935 r.

PRZYCHÓD | ROZCHÓD

Poz.	TREŚĆ		Suma	Poz	TREŚĆ	Snma
1	Pozostałość na 1.I.35 r.			1	Wypłacone zapomogi	3 831,49
	a) funduszu zapomogowego	1,353 34		2	Pozostałość na 31.XII.35 r.	171,85
	b) fund. pomocy dla bezrobotnych	1.150.—	2.503,34			
2	Przeniesiono z nadwyżki za rok 1934		1.500.—			
			4.003,34			4.003,34

W działalności zapomogowej do zanotowania jest przedewszystkiem połączenie funduszu pomocy dla bezrobotnych pracowników z funduszem zapomogowym. W warunkach obecnych i w formie prowadzonej dotychczas, działalność zapomogowa z tych dwóch funduszów nie różni się prawie wcale, a właściwie wcale. Bardzo często jest trudno poprostu zakwalifikować jakąś wypłatę do jednego z funduszów.

Wreszcie nadmienić należy, iż wyczerpanie się funduszu zapomogowego spowodowało konieczność wydzielenia z nadwyżki większej kwoty na rok 1936.

SPRAWOZDANIE
Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI ZA R. 1935
DZIAŁALNOŚĆ ZAPOMOGOWA

Wybitne pogorszenie się warunków bytu pracowników n/Zakładu wskutek nowych obciążeń, ograniczenie do minimum akcji pożyczkowej przez Zakład i instytucje koleżeńskie, niemal zupełne wstrzymanie w drugiej połowie 1935 r. udzielania przez Zakład zapomóg — zmusiły Zarząd Fundacji w roku sprawozdawczym do wytężenia wszelkich sił i zużytkowania wszystkich istniejących fundu-

szów, w celu przychylnego załatwienia jaknajwiększej ilości podań, których napływ osiągnął nienotowaną dotąd liczbę.

Wychodząc z założenia, iż przyjście z doraźną pomocą kolegom dotkniętym nieszczęśliwem losowem zdarzeniem jest pierwszym obowiązkiem Fundacji — Zarząd zdecydował się użyć na akcję zapomogową również sumę przewidywaną w budżecie na fundusz uzdrow.-letniskowy (zł. 1.000) oraz częściowo sumę przeznaczoną na przebudowę jednego z domów willi „Oleńka" w Świdrze (przebudowa ta została zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu Delegatów Fundacji odłożona do r. 1936).

Porównawcze zestawienie przyznanych zapomóg w r. 1934 i poprzednich.

Rok	Ilość zapomóg	Przeciętnie po zł.	Suma zł.
1930	33	177	5.850
1931	51	166	8.470
1932	56	170	9.550
1933	58	146	8.450
1934	90	116	10.430
1935	109	116	12.670

DZIAŁALNOŚĆ UZDROWISKOWO-LETNISKOWA.

Willa Oleńka w Świdrze zamknęła rok sprawozdawczy niewielką nadwyżką wynoszącą zł. 119.44.

Opłaty za wynajęcie lokalu w „Oleńce" były w porównaniu z cenami w analogicznych willach prywatnych o 20 — 30% niższe — mimo to jednak dwa lokale z braku zgłoszeń zostały wynajęte osobom obcym.

Ze względu jednak na doskonałe położenie tej willi i spodziewane skrócenie czasu przejazdu do Świdra (w związku z elektryfikacją linji kolejowej) należy przewidywać, iż „Oleńka" będzie w przyszłości wykorzystywana w 100% przez n/Kolegów, przedewszystkiem oczywiście pracujących w Warszawie.

Niezbędne będzie jednak dokonanie w b. r. inwestycji. Mianowicie budynki wymagają obecnie pewnych robót konserwacyjnych, a jeden z nich gruntownej przebudowy.

Z odpowiednim wnioskiem w tej sprawie wystąpi Zarząd Fundacji na Zjeździe Delegatów.

„Willa Orla" w Zakopanem mimo wysiłków Zarządu zamknęła rok sprawozdawczy deficytem wynoszącym zł. 646.15.

Główną pozycję po stronie wydatków „Orlej" stanowią podatki i ubezpieczenie, które w r. 1935 wyniosły sumę 1.829,59. Mimo starań Zarządu zmniejszenie tych wydatków napotyka na nieprzezwyciężone trudności. Nadobitek poczynając od r. 1935 na Fundację — zgodnie z ogólną polityką Ministerstwa Skarbu — nałożony został obowiązek uiszczenia podatku przemysłowego wynoszącego rocznie około 300 zł.

Skoro zauważymy, iż jedyne źródło dochodu Fundacji z „Orlej" — opłata za lokale przy normalnej frekwencji: wyniosła w 1935 r. zł. 2.181,40, zaś podatki i ubezpieczenie stanowią za tenże okres sumę zł. 1.829,59 — jasnem się stanie, iż prowadzenie bezdeficytowej gospodarki w „Orlej" jest iluzją.

W związku z tem, iż opisane warunki gospodarki w „Orlej" istnieją właściwie z niewielkiemi różnicami nieprzerwanie od czasu utworzenia Fundacji i nic nie zapowiada aby sprawa ta uległa poprawie — **Zarząd odwołuje się w b. r. do Zjazdu Delegatów o powzięcie radykalnych uchwał zmierzających do zlikwidowania tego nienormalnego stanu rzeczy.**

Fundusz uzdrowiskowo-letniskowy — utworzony na mocy uchwały ostatniego Zjazdu Delegatów, a mający na celu umożliwienie kolegom gorzej sytuowanym racjonalnego wykorzystania urlopów — niedostatecznie jeszcze rozreklamowany i uruchomiony w r. 1935 już po sezonie zimowym nie odegrał jeszcze poważniejszej roli.

Z funduszu tego w roku sprawozdawczym pokryto 4-em n/pracownikom koszt przejazdu do Zakopanego, co wyniosło sumę zł. 118,25.

Z uwagi jednak, iż nawet pomimo obniżki cen znaczny procent n/kolegów, a może nawet większość nie jest w stanie spędzić urlopu w domach wypoczynkowych Fundacji, istnienie funduszu uzdrowiskowo-letniskowego uznać należy za celowe. **Co więcej dotychczasowe wieloletnie doświadczenie wskazuje, iż bardziej celowem jest raczej utworzenie większego funduszu, w oparciu o który możnaby w szerokim zakresie w formie doraźnych zapomóg przychodzić z pomocą kolegom wyjeżdżającym do obranych dowolnie przez nich letnisk i uzdrowisk — aniżeli prowadzenie mało wykorzystywanych, własnych domów, których administracja sprawia wiele kłopotu i do których corocznie trzeba dość znaczne sumy dopłacać.** Sprawę tę przedkłada Zarząd Fundacji pod rozwagę Zjazdu Delegatów.

KRONIKA

KOŁO STANISŁAWOWSKIE.

W dniu 19 kwietnia rb. odbyło się Walne Zebranie członków koła Stanisławowskiego na którem m. in. dokonano wyboru nowych władz Koła.

Na Prezesa Zarządu Koła powołano ponownie kol. G. Friebesa, na członków zarządu wybrano kol. kol. Garbowskiego, Kaczorowskiego, Brzęka, Szulakiewicza, Zagajewską i Warchałowskiego.

Budżet koła na r. 1936/37 uchwalono w kwocie zł. 2.217,99.

Jednocześnie dokonano wyboru kol. Friebesa na delegata na Walny Zjazd oraz uchwalono dyrektywy.

Z RUCHU ORGANIZACYJNEGO NA TERENIE LWOWA.

Zarząd lwowskiego Koła Związku Prac. P. Z. U. W. wobec zbliżającego się końca kadencji zwołuje na dzień 2 maja br. doroczne Walne Zebranie członków Związku z proponowanym jak poniżej porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego W. Zebrania, 2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu, 3) Sprawozdanie i wniosek Komisji Rewizyjnej, 4) Wybory Władz Koła, 5) Wybór Delegatów na doroczny Walny Zjazd w Warszawie, 6) Projekt budżetu na r. 1936, 7) Wolne wnioski.

Dnia 19 b. m. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie delegatów Związków do lwowskiej Rady Okręgowej Z. Z. P.U. przynależnych z udziałem kol. Gackiego Stefana Sekretarza Generalnego i Członka Komitetu Wykon. Unji i delegatów Lwowskiego Koła Związku w osobach kol. kol. Rogozińskiego Stanisława, Makucha Rudolfa i Kozioła Stefana. Prezes Koła kol. Wilczek, wicesekretarz ustępującego Prezydjum R. O. przybył również na Zgromadzenie. Na wniosek kol. Kozioła złożono na wstępie obrad hołd ofiarom poległych w zajściach przez powstanie z miejsc.

Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego Prezydjum R. O. oraz sprawozdania Komisji Rewizyjnej uchwalono absolutorjum dotychczasowym władzom R. O. i przystąpiono do Wyboru Prezydjum na przyszłą kadencję.

Walne Zebranie uchwaliło na wniosek Komisji Matki przystąpić do imiennego wyboru nietylko Prezesa, lecz i poszczególnych członków ścisłego Prezydjum.

W skład ścisłego Prezydjum R. O. weszli:

Prezes Koła red. Cepnik Henryk,
I Wiceprezes kol. Olesiuk Jan,
II Wiceprezes kol. Wilczek Antoni (Koło Zw. Pr. P. Z. U. W.),
III Wiceprezes kol. Muszyński Adam,
Sekretarz kol. Funkenstein Klemens,
Skarbnik kol. Studencki Jerzy,

członkami szerszego Prezydjum en bloc na wniosek Komisji Matki wybrani zostali kol. kol. mgr. Bocz Stanisław, Barański Franciszek (Oddz. II. Z. Z. P. U. R. P.), Chodziński Jan, Ignatowski Stefan, prof. Kelles-Krausowa Marja, Kozioł Stefan (Koło Zw. Pr. P. Z. U. W.), Nowakowski Piotr, Rappaport Wolf, Roganowicz Józef, mgr. Sochański Otto, mgr. Sorg Henryk, Sozański Romuald, Dr. Sperber Juljusz, red. Weinstock Leon.

Na członków Komisji Rewizyjnej powołano kol. kol. : Dreżewskiego Marjana, red. Laskownickiego Janusza, Lechowicza Jana, Schalla Jana, Schalla Karola i Stachelskiego Stanisłwa.

Z powodu tragicznych zajść lwowskich Walne Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie następującą rezolucję:

Walne Zgromadzenie Delegatów Związków do Rady Okręgowej Unji Z. Z. P. U. we Lwowie przynależnych stwierdza, że najistotniejszą przyczyną wypadków lwowskich jest panująca nędza mas pracujących i bezrobocie wzmagające się wobec prawie zupełnej likwidacji pomocy bezrobotnym z budżetu państwowego oraz ograniczenia wydatków na inwestycje.

„Walne Zgromadzenie Delegatów Związków do R.O. Unji Z.Z.P.U. we Lwowie przynależnych stwierdza, że głębokie i istotne konflikty społeczne, których jesteśmy świadkami, nie mogą być załatwiane w drodze użycia siły i przemocy i protestuje przeciwko stosowaniu tych metod wobec klasy pracującej. Szukanie przyczyn zajść lwowskich w ubocznych momentach jest fałszowaniem prawdy i opóźnianiem nieuchronnych reform społecznych i gospodarczych, które muszą być podjęte w interesie Państwa i świata pracy.

Zorganizowana klasa pracująca niema oczywiście nic wspólnego z ekscesami wywołanemi przez męty społeczne, których w żadnym wypadku tolerować nie należy.

Walne Zgromadzenie Delegatów składa hołd ofiarom krwawych zajść lwowskich i łączy się w uczuciach żałobnych z całą klasą pracującą".

WYROK SĄDU KOLEŻEŃSKIEGO.

Sąd koleżeński przy Lwowskiem Kole P. Z. U. W. po rozpatrzeniu sprawy, wszczętej dnia 6.VI.1935 r. przez kol. Jaklewicza Witolda, tyczącej się zarzutu podniesionego przeciwko niemu ze strony kol. Piątka Wacława, na dorocznem Walnem Zebraniu Koła w dn. 25.V.1935 r. w formie skreślenia nazwiska kol. Jaklewicza z listy proponowanych Walnemu Zebraniu kandydatów na członka nowego Zarządu Koła — z przyczyn rzekomo określonych w liście Zarządu Koła Wołyńskiego do Zarządu Koła we Lwowie — dnia 21.IV. 1936 r., jednomyślnie orzekł:

1) Zarzuty Zarządu Koła Wołyńskiego w listach, wystosowanych do Zarządu Gł. Związku i do Zarządu Lwowskiego Koła Związku w r. 1930, okazały się bezpodstawne, co udowodniły żmudne i szczegółowe dochodzenia Sądu Koleżeńskiego po zdobyciu z ciężkim nakładem trudu rzeczowych i zasadniczych dla rozstrzygnięcia całej sprawy dokumentów i przesłuchaniu szeregu świadków.

Zarzut tedy kol. Piątka podniesiony publicznie przeciw osobie kol. Jaklewicza na Walnem Zebraniu Koła z dn. 25.V.1935 był niewłaściwy.

2) Zarząd Koła Wołyńskiego, po zawieszeniu kol. Jaklewicza w prawach członka Związku w r. 1930, zaniechał, wbrew postanowieniom Statutów Związku, obowiązujących w r. 1929 i 1930 niezwłocznego przekazania sprawy kol. Jaklewicza Sądowi Koleżeńskiemu.

Wniosek Zarządu Koła Wołyńskiego o wykluczenie kol. Jaklewicza z grona członków Związku, przesłany do Zarządu Gł. Związku przed wydaniem orzeczenia Sądu Koleżeńskiego, odrzucony zresztą dnia 7.XII.1930 r. przez Radę Związku — był, zdaniem Sądu Koleżeńskiego, wyrazem jednostronnego i nieobjektywnego ujęcia sprawy niezgodnego z duchem Statutów Związku, obowiązujących w latach 1929 i 1930.

3) Niewłaściwe w zasadzie ujęcie sprawy przez Zarząd Koła Wołyńskiego spowodowało dalsze jej przewlekanie na terenie Koła Lwowskiego.

Zarządy Koła Lwowskiego do r. 1930 wprowadzone w błąd: jednostronnem oświadczeniem Zarządu Koła Wołyńskiego, nadesłanem po przybyciu kol. Jaklewicza do Lwowa treści tej, że kol. Jaklewicz do Związku już nie należy w czasie, gdy nie nastąpiły w tym kierunku ani decyzja Rady Związku, ani orzeczenie Sądu Koleżeńskiego — następnie powściągliwem stanowiskiem Zarządu Głównego w całej sprawie — wreszcie powzięciem przekonania, że sprawa zawieszenia kol. Jaklewicza w prawach członka Związku przez Zarząd Koła Wołyńskiego podlegać winna jedynie kompetencji Sądu Koleżeńskiego w Łucku — zwlekały przez okres lat pięciu ze skierowaniem z urzędu sprawy przeciw kol. Jaklewiczowi do Sądu Koleżeńskiego na podstawie pisma otrzymanego z Zarządu Koła Wołyńskiego w r. 1930, co wytworzyło atmosferę nieufności i nieszczerości otaczającą kol. Jaklewicza na terenie Lwowskiego Koła Związku.

4) Zarzut kol. Piątka, podniesiony publicznie na Walnem Zebraniu Koła w dn. 25.V.1935. przeciw kol. Jaklewiczowi na podstawie li tylko wersyj o liście Zarządu Koła Wołyńskiego z r. 1930 do Zarządu Koła Lwowskiego, był, jak to już Sąd Koleżeński orzekł, niewłaściwy, choć, w mniemaniu kol. Piątka, nie pozbawiony podstaw.

Sąd Koleżeński przyjął, że kol. Piątek mógł być do tego wystąpienia niejako sprowokowany stanowiskiem Zarządu Koła we Lwowie tem niemniej, gdy kol. Piątek przywiązywał do krążących wersyj o liście wagę — winien był domagać się wyświetlenia całej sprawy na forum Sądu Koleżeńskiego, bez uciekania się do gołosłownego zarzutu publicznie podniesionego i niesłusznie krzywdzącego kol. Jaklewicza.

Taktyka kol. Jaklewicza, zastosowana w przebiegu całej sprawy, była niewłaściwa. Kol. Jaklewicz, jako b. Prezes Zarządu Koła, obznajmiony dokładnie z postanowieniami statutu Związku, nie domagał się z całą stanowczością i bezwzględnością, przy wyzyskaniu wszelkich możliwych środków, w imię obrony godności osobistej i członka Związku w okresie pięcioletniego przewlekania sprawy, o rozpatrzenie jej na Sądzie Koleżeńskim, pozwalając dręczyć siebie wersjami o liście Zarządu Koła Wołyńskiego z r. 1930.

Po naradzie Sąd Koleżeński jednomyślnie uchwala:

a) W poczuciu olbrzymiej wagi idei łączności i solidarności w obecnej dobie— wezwać kol. kol. Jaklewicza Witolda i Piątka Wacława do wznowienia poprawnych stosunków koleżeńskich na dowód kompletnego zlikwidowania zatargu, powstałego, zdaniem Sądu Koleż., jedynie z winy niewłaściwego ujęcia sprawy przez Zarząd Koła Wołyńskiego w r. 1930,

b) ogłosić orzeczenie i decyzję Sądu Koleżeńskiego na najbliższem Walnem Zebraniu Lwowskiego Koła Związku i w najbliższym numerze „Naszych Spraw".

VARIA

WYCIECZKI ZAGRANICZNE DLA MŁODZIEŻY.

Wzorem roku ubiegłego Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej organizuje w czasie tegorocznych wakacyj 2 wycieczki zagraniczne morskie dla młodzieży, należącej do Kół Szkolnych LMK., a mianowicie:

I wycieczka na m/s „Piłsudski" od dn. 2 do 8 sierpnia rb., trasa: Ryga — Tallin — Helsinki — Sztokholm. Całkowity koszt wycieczki (bez przejazdu kolejowego do Gdyni) wynosi zł. 205.

II wycieczka na s/s „Kościuszko" od dnia 24 do 28 sierpnia rb. do Sztokholmu. Koszt całkowity (bez przejazdu kolejowego do Gdyni) wynosi zł. 95.

W wycieczkach tych może brać udział młodzież płci obojga w wieku od lat 16-tu.

Termin zgłoszeń na I wycieczkę do dnia 20 maja, na II do dnia 20 czerwca.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela Biuro Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Liczba miejsc na obie wycieczki ograniczona.

Przy zgłoszeniu na wycieczki należy wpłacić połowę należności na konto Zarządu Głównego w PKO. Nr. 367 z wyraźnem zaznaczeniem na odwrocie przekazu: „wycieczka na m/s „Piłsudski", a na drugą: „wycieczka do Sztokholmu".

Pragnący wziąć udział w wycieczkach winni zwrócić się do Zarządu Głównego o nadesłanie im formularza do wypełnienia i instrukcji dla uczestników.

Spływ kajakowy do Gopła.

Okręg Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Łodzi organizuje na sezon letni spływ kajakowy Wartą i jej dopływami do jeziora Gopła.

Odpływ projektowany jest w połowie czerwca z miejscowości Topisz pod Radomskiem.

Obóz nad morzem Czarnem.

Podobnie jak w roku ubiegłym w nadchodzącym sezonie letnim będzie zorganizowany obóz nad morzem Czarnem w Eforei w Rumunji.

Obóz czynny będzie w miesiącach lipcu i sierpniu.

Pobyt w obozie będzie trwał 20 dni, zaś w okresie 8 dni — przewidywana jest wycieczka po Rumunji.

Ilość miejsc ograniczona.

Obóz nadmorski w Helu.

Już Okręgi Ligi Morskiej i Kolonjalnej rozpoczęły zapisy na obóz nadmorski L. M. K. w Helu. Opłata za czterotygodniowy okres w obozie wynosi — 85 zł., za 3 tygodnie — 64 zł., za 2 tygodnie — 43 zł., za 1 tydzień — 22 zł.

Obóz uruchomiony zostanie dnia 20 czerwca.

Należy przypuszczać, że tak ze względu na warunki pobytu, jak ustaloną już popularność — obóz w Helu zgromadzi w tym roku liczne grono uczestników.

Zniżki kolejowe nad morze.

W związku ze zbliżającym się okresem urlopów — wzrasta zainteresowanie wszelkiego rodzaju imprezami letniemi.

Zarząd Główny uzyskał już w Ministerstwie Komunikacji odpowiednie zniżki — tak przy przejazdach na obóz nadmorski L. M. K. w Helu, jak na wycieczki zbiorowe do Gdyni.

Zniżki kolejowe przy przejazdach na obóz wynosić będą 50% ceny normalnego biletu, zaś dla wycieczek, liczących ponad 200 osób — 66%, ponad 500 osób — 75% ceny normalnego biletu.

Kolonje lecznicze Z. U. S. dla dzieci.

Tegoroczny plan lecznictwa sanatoryjnego na koszt ubezpieczeń społecznych przewiduje leczenie dzieci ubezpieczonych na kolonji leczniczo-szkolnej dla dzieci w Kiekrzu pod Poznaniem, na kolonji leczniczej Z. U. S. dla dzieci w Ciechocinku, na kolonji szkolnej leczniczej „Górka" w Busku Zdroju, w wojewódzkiem sanatorjum dla piersiowo chorych w Smukale pod Bydgoszczą oraz w sanatorjum miejskiem w Prądniku Białym pod Krakowem.

Na kolonje lecznicze wysyłane będą dzieci w wieku od 6-ciu do 14 lat. Poszczególne ubezpieczalnie społeczne otrzymały odpowiednie kontyngenty na te kolonje; ubezpieczalnie, które nie otrzymały przydziału, zorganizują leczenie kolonijne we własnym zakresie, otrzymując na ten cel specjalne subsydja.

Zgodnie ze wskazaniami leczenia sanatoryjnego, na kolonje nie powinny być kierowane dzieci nienormalne pod względem psychicznym i dzieci chore na padaczkę. Ubezpieczalnie społeczne, wysyłając dzieci na kolonje, liczyć się będą również z warunkami atmosferycznemi w poszczególnych miesiącach i przeprowadzać będą odpowiedni podział dzieci na grupy,

mogące korzystać z kuracji w sezonie głównym i w sezonach pozostałych. Okres leczenia jednego dziecka przedłużony został w roku bieżącym do 40 dni.

Jak starać się o leczenie sanatoryjne na koszt ubezp. społ.

W związku ze stałem rozszerzaniem ram lecznictwa zapobiegawczego w ubezpieczeniach społecznych, którego koszty pokrywane są z funduszów ubezpieczeń emerytalnych, Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia w jaki sposób można się starać o to leczenie.

Ubezpieczeni na wypadek choroby starać się mogą o zapobiegawcze leczenie sanatoryjne na podstawie opinji lekarza domowego, który po stwierdzeniu konieczności leczenia sanatoryjnego, przedstawia ubezpieczalni odpowiedni wniosek. Na podstawie tego wniosku, ubezpieczony badany jest przez komisję lekarską ubezpieczalni społecznej; w związku z temi badaniami ubezpieczony nie ponosi żadnych kosztów. Gdy lekarz domowy nie stwierdzi konieczności leczenia sanatoryjnego, wówczas pracownik może sam zgłosić odpowiedni wniosek do ubezpieczalni, przyczem w tym wypadku ponosi koszty badania komisyjnego (w wysokości zł. 10, a bezrobotni zł. 5).

Pracownicy, wyłączeni z ubezpieczenia na wypadek choroby (zarabiający powyżej 725 zł., pracownicy rolni, pracownicy uprawnieni do korzystania z państwowej opieki lekarskiej), składają wniosek o leczenie sanatoryjne bezpośrednio do ubezpieczalni społecznej i ponoszą koszty badania komisyjnego.

21 milj. zł. winni są pracodawcy Ub. War.

Jak się dowiadujemy, łączny wymiar składek ubezpieczeniowych w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie za cały 1935 r. wyniósł 25.829.455 złotych. Wpływy w tym okresie wyniosły 24.139.397 zł., stąd wzrost zaległości o 1.436.058 zł.

Na 1 stycznia ogólna zaległość Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie z tytułu niewpłaconych składek wyniosła 21.060.279 zł., a więc ubezpieczalnia ma u pracodawców warszawskich prawie całoroczny wpływ.

Wynik zbiórki na F. O. M.

W dalszej akcji zbiórkowej na Fundusz Obrony Morskiej zebrano podczas miesiąca marca w gotówce i papierach wartościowych zł. 121.580, 36.

Ogółem zebrano na Fundusz Obrony Morskiej do dnia 1 kwietnia rb. złotych 3.864.356,35.

PODWYŻKA PENSYJ W BANKACH

Ogólna poprawa w bankowości odbiła się również i na uposażeniach pracowników bankowych. Jednymi z pierwszych, które podniosły pensje swym pracownikom, były banki śląskie. Obecnie wślad za nimi poszły niektóre banki warszawskie, podwyższając pensje pracownikom bankowym w granicach od 20 do 100 zł. miesięcznie.

DONIOSŁA OBIETNICA ZNIESIENIA PODATKU SPECJALNEGO

Minister Skarbu rozesłał do wszystkich prezdsiębiorstw państwowych okólnik, w którym podnosząc pomyślne wyniki finansowe gospodarki lasów państwowych — wezwał wszystkie przedsiębiorstwa państwowe do wytężonej pracy i oszczędnego gospodarowania w ścisłych ramach budżetu.

Końcowy ustęp okólnika zawiera wysoce znamienne stwierdzenie, które niewątpliwie zainteresuje szerokie rzesze pracowników państwowych.

„Dla osiągnięcia równowagi budżetowej, zostali funkcjonarjusze państwowi i wszyscy pracownicy przedsiębiorstw i zakładów państwowych powołani na okres dwu lat do ofiar w postaci specjalnego podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych.

Osiągnięcie lepszych wyników od przewidywanych w budżecie, będzie mieć nietylko doniosłe znaczenie dla finansów państwowych, ale też **umożliwi wcześniejsze zwolnienie pracowników od ciążącego na nich specjalnego podatku**".

ZAŁATWIENIE SPRAWY ODDŁUŻENIA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE.

Miasto uzyskało w jednej z instytucyj finansowych kredyt, przeznaczony wyłącznie na uruchomienie akcji oddłużeniowej, którym dysponować będzie specjalnie w tym celu utworzona komisja. Pracownicy, którzy zechcą skorzystać z akcji oddłużeniowej, zgłaszać będą do tej komisji wykaz swych zobowiązań.

Komisja, po rozpatrzeniu wykazu, nawiąże pertraktacje z wierzycielami w sprawie uzyskania bonifikaty wzamian za natychmiastową wypłatę zobowiązań pracowników (za zwrotem skryptów dłużnych).

Na pokrycie swoich zobowiązań pracownicy otrzymają z kredytu, którym dysponować będzie komisja oddłużeniowa, pożyczki długoterminowe, potrącane następnie w wysokości 10% poborów miesięcznych.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE W PRASIE.

Sprawa ubezpieczeń społecznych słusznie i oddawna zaprząta uwagę prasy, ale, podczas gdy dotychczas sprawę tę podnosiły pisma oficjalne, prawie niedostępne szerszej publiczności, albo gazety, informujące z konieczności dorywczo i niesystematycznie, obecnie temat ten podjęły miesięczniki o treści ogólnej. Po piśmie: „Wiedza i Życie", które w całym szeregu źródłowych artykułów przedstawiło socjologiczną stronę ubezpieczeń, miesięcznik „Droga" w jednym z ostatnich numerów zamieścił obszerną pracę członka naszego Związku, dr. Gliksmana, poświęconą aktualnej stronie zagadnienia.

Pracę tę, której treść uwidocznia sam tytuł: „Drogi i manowce ubezpieczeń społecznych w Polsce", można podzielić na trzy części: w pierwszej autor przedstawia znaczenie ekonomiczne i społeczne ubezpieczeń w Polsce w ciągu ostatnich lat kilkunastu, w drugiej — to zubożenie ideowe, które biurokracja potrafiła tchnąć w instytucję społeczną, i w trzeciej — te rzeczowe trudności które spadły na ubezpieczenia wskutek rozpowszechniających się obecnie nowych tendencyj ekonomicznych, stawiających pod znakiem zapytania wartość niektórych działów ubezpieczeń dla klas pracujących.

Ideę pracy stanowi konieczność reformy, którąby, w przeciwieństwie do dotychczasowych tak licznych „reorganizacyj" wnoszących tylko chaos w urzędowanie, objęła podstawy myślowe ubezpieczenia i dostosowała je do struktury socjalnej ludności w Polsce.

NASZA RODZINA

NOWI CZŁONKOWIE

KOŁO LWOWSKIE

Banach Eugenjusz.

KOŁO STANISŁAWOWSKIE

Rutkowski Eugenjusz.

KOŁO WARSZAWSKIE.

Kamińska Ewa,
Keller Bronisława Wanda,
Opęchowski Jan,
Pietras Jan,
Stabrowska Wanda,
Szczerbiński Henryk.

KOŁO WOŁYŃSKIE.

Pokrzywnicki Arkadjusz.

OSOBISTE

Korzystając z łam „Naszych Spraw", Roman Majewski i Halina z Gąssowskich Majewska składają serdeczne podziękowania wszystkim Koleżankom i Kolegom za okazane dowody życzliwości, nadesłane życzenia i piękny upominek z okazji ślubu.

**
*

W dniu 25 kwietnia r. b. odbył się ślub
kol. Haliny Gąssowskiej,
pracowniczki Inspektoratu Warszawskiego
i kol. Romana Majewskiego,
starszego referenta tegoż Inspektoratu, b. wieloletniego członka Zarządu K. W. P. i Koła Warszawskiego.

Związek małżeński pobłogosławił brat naszego Kolegi ks. dr. Wacław Majewski.

**
*

PODZIĘKOWANIE.

Drogim Koleżankom i Kolegom Inspektoratu Kieleckiego, za dowody sympatji, życzliwości i ofiarowane upominki w związku z przejściem na emeryturę i ustąpieniem ze stanowiska prezesa koła, serdeczne Bóg zapłać składają

Eufemja i Jan Kruczkowie.

Kielce, kwiecień 1936 r.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	zł. 12	miesięcznie	zł. 1
półrocznie	zł. 6	numer pojedyńczy	zł. 1
kwartalnie	zł. 3	numer specjalny	zł. 2

REDAKTOR: **HENRYK HERMANOWSKI.**

2721 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 644-59.